HARCERSTWO

Rok I (XVII) Nr. 2

ROK I (XVII) Nr. 2

HARCERSTWO

(poprzednio Harcmistrz)

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

Maj — Wrzesień

WARSZAWA — 1934

DRUKARNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO
W WARSZAWIE

Geneza polskiego skautingu*)

W listopadzie 1934 r. upływa 25 lat od czasu powstania ruchu harcerskiego w Polsce. Ze względu na ówczesne warunki polityczne ruch ten powstał w środowisku młodzieży niepodległościowej Zarzewiackiej, zwanej tak od wychodzącego we Lwowie pisma „Zarzewie". Ruch ten widział rozwiązanie sprawy niepodległości Polski w wytworzeniu sił do walki zbrojnej. Świadomość tę i wiarę pogłębiły wypadki polityczne oraz prawdopodobieństwo starcia wojennego zaborców na terenie ziem polskich.

Napływ do wyższych uczelni we Lwowie ogromnej fali młodzieży, która, poczynając od 1908 r., wychodzi coraz liczniej z polskich szkół zaboru rosyjskiego, stwarza większe skupienia akademickie, wychowane w tradycji walki z rządem zaborczym i ułatwia proces krystalizowania się ruchu niepodległościowego.

Na wiosnę 1909 r., pod wpływem wytworzonych warunków zewnętrznych i w związku z tem konieczności podjęcia pracy wojskowej, łamią się przeżyte formy Organizacji Młodzieży Narodowej, by wyzwolić siły, ujęte następnie w łożysko Organizacji Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej.

„Zarzewiacy", głosząc hasło walki zbrojnej o Polskę Niepodległą, zobowiązują wszystkich członków do ćwiczeń wojskowych, by wytworzyć typ obywatela — żołnierza, gotowego każdej chwili stanąć do walki.

Nic więc dziwnego, że praca wojskowa we Lwowie przybrała od razu charakter powszechnej służby wojskowej wszystkich członków organizacji Zarzewiackiej, a więc akademików, akademiczek i uczniów szkół średnich.

Powstaje tajny Polski Związek Wojskowy, który w r. 1910 przyjmuje nazwę Organizacji Armji Polskiej, zakładając w r. 1911 jawne Polskie Drużyny Strzeleckie we Lwowie. Praca wojskowa obejmuje przedewszystkiem akademików, przenosząc się szybko na ośrodki robotnicze, a następnie tworząc w Małopolsce liczne Drużyny Strzeleckie na wsi.

---

*) Odczyt, wygłoszony w „Radjo" w dniu 28 maja 1934 r. Zamieszczając go, Redakcja zwraca się z prośbą o nadsyłanie prac i materjałów, które stanowiłyby przyczynek do wyświetlenia tła i genezy powstania skautingu w Polsce.

Równolegle do pracy wojskowej Zarzewiacy tworzą w listopadzie 1909 roku przy Komendzie Naczelnej Polskiego Związku Wojskowego we Lwowie „Komisję Wychowania Fizycznego", mającą za zadanie zorganizowanie i pokierowanie tajną pracą fizyczno - wojskową wśród uczniów szkół średnich, członków Organizacji Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej. W ten sposób powstały przy każdej Organizacji Młodzieży Zarzewiackiej tak zwane „Oddziały Ćwiczebne", mające za zadanie systematyczne wyszkolenie fizyczno - wojskowe członków Organizacji.

Wszyscy członkowie byli obowiązani brać udział w ćwiczeniach „Oddziału Ćwiczebnego". Na czele O. Ć. stał jeden ze starszych kolegów, który najbardziej się do tego nadawał ze względu na zamiłowanie do ćwiczeń gimnastycznych, czy też miał ukończony lub uczęszczał na kurs wychowania fizycznego. Kierownika O. Ć. wyznaczał przewodniczący organizacji Zarzewiackiej.

„Oddział Ćwiczebny" przybierał nazwę bohatera narodowego, np. „Oddział Ćwiczebny im. Romualda Traugutta", a wszyscy członkowie byli obowiązani znać dokładnie życiorys tego bohatera i starać się naśladować go w codziennem życiu.

Młodzież Zarzewiacka, przygotowując się do walki o odzyskanie niepodległości, zwróciła szczególną uwagę na wychowanie młodszych swoich kolegów w szkołach średnich. Już w czerwcu 1909 r. w okresie przełomu w Organizacji Młodzieży Narodowej, wskazywaliśmy na konieczność podjęcia pracy wychowania fizyczno - wojskowego. Myśl o organizacji ćwiczebno-wojskowej wśród młodzieży szkół średnich, wywołała największy entuzjazm i decydowała nieraz o przyłączeniu się na stronę „Zarzewia" *), np. w Stryju, Jarosławiu **).

Sprawa wychowania fizyczno - wojskowego znalazła oddźwięk w szeregach zorganizowanej młodzieży Zarzewiackiej w zaborze rosyjskim, co miało również wpływ decydujący na przyłączenie się Org. Młodzieży Narodowej w Warszawie w grudniu 1909 roku do organizacji niepodległościowej Zarzewiackiej *).

Po założeniu tajnej organizacji „Oddziałów Ćwiczebnych" w listopadzie 1909 r. zawarliśmy z pełnomocnikami Wydziału Związkowego „Sokoła" umowę, która umożliwiała nam tworzenie „Drużyn Młodzieży Sokolej" w Sokole - Macierzy we Lwowie i wszędzie na prowincji, gdzie będą ku temu warunki w lokalnych gniazdach.

---

*) Relacja Stanisława Sasorskiego. Archiwum P. Dr. Strz. Teka relacyj. Wojskowe Biuro Hist.

**) „Zarzewie" N. 3, Lwów 1910 r. str. 104.

*) Dr. Tadeusz Dybczyński: „Ze wspomnień emisarjusza". Teka relacyj Sekcji Hist. Stow. Uczestników Ruchu Niepodległościowego „Zarzewie"

Ze strony Wydziału Związkowego „Sokoła" we Lwowie brali udział w tej konferencji: sekretarz Stanisław Biega i Naczelnik Dr. Kazimierz Wyrzykowski, zaś ze strony młodzieży Zarzewiackiej: Mieczysław Neugebauer, Henryk Bagiński i Bolesław Biskupski.

Zbliżenie organizacji wojskowej Zarzewiackiej do „Sokoła" było podyktowane przekonaniem, że wejście skonsolidowanej grupy niepodległościowej ożywi tę instytucję i nada jej charakter organizacji wychowania fizyczno - wojskowego. Sokół bowiem był wówczas organizacją o charakterze towarzysko - gimnastycznym; posiadał jednak rozgałęzioną sieć sokolni, wyszkolonych instruktorów gimnastyki, boiska, przyrządy gimnastyczne i strzelnice, co mogło bardzo ułatwiać prowadzenie wyszkolenia fizyczno - wojskowego i dawało możność objęcia tą pracą całej młodzieży.

Gdy, prowadząc pertraktacje z przedstawicielami Sokoła, domagaliśmy się utworzenia drużyn ćwiczebnych młodzieży przy „Sokole", Stanisław Biega poruszył zagadnienie powstania skautingu w Anglji — organizacji, o której pisał wówczas prof. Edmund Naganowski*) we Lwowie.

Stanisław Biega dostarczył nam jeden egzemplarz angielski książki Baden Powella o skautingu. Przyrzekliśmy wówczas książkę tę przetłumaczyć i jednocześnie postawić wnioski Wydziałowi Związkowemu „Sokoła" co do dalszej organizacji „Drużyn Młodzieży Sokolej".

Jednocześnie zgodziliśmy się wejść do grona nauczycielskiego „Sokoła-Macierzy". W celu wyszkolenia instruktorów wychowania fizycznego, wprowadziliśmy szereg kandydatów do grona nauczycielskiego na odbywający się kurs wychowania fizycznego w „Sokole - Macierzy".

Tocząca się dyskusja z przedstawicielami Sokoła na konferencji, która miała zadecydować o naszej współpracy, zorjentowała nas ostatecznie, że Sokół jest w stanie zamierania. Przyznano się wówczas, że Sokół jest bez młodzieży, która stroni od Sokoła i goni za modnemi wówczas sportami, Sokół zaś pozostał tylko ze starszymi.

Garnięcie się nas — młodzieży do Sokoła powitano z radością. Byliśmy pierwsi z tych, którzy podjęli inicjatywę w kierunku zbliżenia młodzieży do Sokoła i dlatego nam, a nie komu innemu, sekretarz Sokoła, Stanisław Biega, proponował wprowadzenie skautingu angielskiego w Polsce.

Dla nas znów, jako dla nowej organizacji młodzieży, która była skazana na pracę o własnych siłach, istniał problem, nad którym zastanawialiśmy się, dokąd najlepiej będzie skierować te liczne zastępy młodzieży szkół średnich, które stanowiły kadry organizacji Młodzieży Niepodległościowej

---

*) Edmund S. Naganowski: „Bi-bi" i „Bi-es" Słowo polskie Nr. 536 i 538; Lwów; 16 i 17 listopada 1909 r. Przedruk tego artykułu został umieszczony w miesięczniku starszyzny harcerskiej „Harcmistrz", organie Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, Warszawa, rok XI, N. 3, marzec 1928 r., str. 40.

Zarzewiackiej. Trzeba podkreślić, że w r. szk. 1909/10 Organizacja Zarzewiacka objęła Lwów, Kraków i całą ówczesną Galicję.

Nie czekając, aż władze „Sokoła - Macierzy" przeprowadzą uchwałę, wprowadzającą „Drużyny Młodzieży Sokolej", wydaliśmy w listopadzie 1909 r. okólnik z poleceniem, aby wszystkie organizacje Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej powołały do życia tajne „Oddziały Ćwiczebne", zaś wszyscy członkowie organizacji mieli wziąć udział w ćwiczeniach.

„Oddziały Ćwiczebne" oprócz musztry według regulaminu sokolego, przerabiały ćwiczenia w orjentowaniu się w terenie i czytaniu mapy; szkoliły się również w dłuższych marszach i wycieczkach, stosując obozowanie i patrolowanie.

Nieraz drobne zdarzenia prowadzą do poważnych faktów. Mieczysław Neugebauer, jako komendant kursu instruktorskiego Polskiego Związku Wojskowego, w listopadzie 1909 r. referował sprawę skautingu na zebraniu kursu we Lwowie, na które przyniósł książkę, otrzymaną od Stanisława Biegi p. t. „Scouting for boys". Traf zrządził, że Andrzej Małkowski spóźnił się w tym dniu na zebranie. Mieczysław Neugebauer za karę, jak to potwierdzają relacje uczestników tego kursu — Andrzeja Sienkiewicza i Leona Kazubskiego*), wiedząc, że Małkowski włada angielskim, dał mu tę książkę do przetłumaczenia. Ten fakt zresztą potwierdza sam Małkowski**), pisząc, że został użyty... „do napisania pierwszego polskiego podręcznika skautowego".

Należąc do Organizacji Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej, Andrzej Małkowski znalazł pole do rozwoju własnej indywidualności, która wydała tak obfite owoce w twórczości na gruncie dalszego rozwoju harcerskiego w Polsce.

Początki pracy nad podręcznikiem Baden - Powella były dla Małkowskiego i dla nas bardzo trudne, przedewszystkiem z braku wprawy w przekładzie języka angielskiego na polski wyrażeń technicznych. Dlatego też była nieodzowna ścisła współpraca z naszą organizacją wojskową i oparcie się na terminologji wojskowej, używanej na naszym kursie instruktorskim P. Z. W.

Wkrótce, bo już w dniu 2 lutego 1910 r. odbył się we Lwowie pierwszy ogólny zjazd Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej szkół średnich z Galicji wschodniej. Na tym zjeździe młodzieży byli obecni delegaci Org. Mł. Niep. Zarzewiackiej i „Oddziałów Ćwiczebnych" ze wszystkich szkół średnich Galicji wschodniej. Na tym zjeździe oprócz referatów

---

*) Relacje Andrzeja Sienkiewicza i Leona Kazubskiego. Archiwum Polskich Drużyn Strzeleckich. Wojskowe Biuro Historyczne. Teka relacyj.

**) Andrzej Małkowski: „Z powodu zarzutów". Skaut N. 32 z 1 lutego 1913 r. str. 158. i wzmianka w „Harcmistrzu" N. 3, Warszawa marzec 1928 r. str. 40.

ideowo - politycznych przemawiał Mieczysław Neugebauer w sprawie wychowania fizycznego i skautingu.

W dyskusji nad referatem Neugebauera zabierali głos: Bolesław Biskupski, Henryk Bagiński, Andrzej Małkowski i inni.

Andrzej Małkowski, jednocześnie członek stowarzyszenia „Eleusis", wprowadzał do dyskusji elementy mistyczne i uzasadniał konieczność wychowania młodzieży przedewszystkiem w duchu moralnym i religijnym, jednak jako „Zarzewiak", solidaryzował się z zasadą wychowania młodzieży w kierunku niepodległościowym — przez przygotowanie jej do walki zbrojnej o własne państwo i prowadzenie pracy tajnej w „Oddziałach Ćwiczebnych". Zjazd wypowiedział się za dalszym rozwojem wychowania fizycznego i stopniowem przerabianiem materjału z podręcznika angielskiego, przystosowaniem skautingu do naszych polskich warunków, nienaśladowaniem niewolniczo wzoru angielskiego.

Andrzej Małkowski, mimo wydanego rozkazu, nie śpieszył się zbytnio z tłumaczeniem. Ta zwłoka w przetłumaczeniu książki Baden - Powella irytowała nas wszystkich ze względu na wydane okólniki i instrukcje Komisji Wychowania Fizycznego, oraz istnienie uchwały Zjazdu Ogólnego Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej szkół średnich z dnia 2 lutego 1910 r.

Przypadek zdarzył, że Andrzej Małkowski znów „przeskrobał", zachowując się niesfornie w czasie ćwiczeń taktycznych w terenie, a będąc członkiem Kursu instruktorskiego, tem bardziej zaostrzył w stosunku do siebie wymagania komendanta, który oddał Małkowskiego pod Sąd Wojskowy, zgodnie z brzmieniem regulaminu kursu instruktorskiego.

Na Andrzeja Małkowskiego sąd wydał wyrok skazujący go na 24 - godzinny areszt domowy. Jako rehabilitację Sąd nakazał Małkowskiemu przetłumaczenie dzieła pod tytułem: „Scouting for boys" do dnia 15 kwietnia 1910 r.

Po tym wyroku Andrzej Małkowski zabrał się do systematycznego tłumaczenia książki Baden - Powella, dostarczając Komisji Wychowania Fizycznego we Lwowie, w miarę postępu pracy, części dzieła do zużytkowania w „Oddziałach Ćwiczebnych".

Komisja Wychowania Fizycznego, wykonywując uchwały I Zjazdu Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej, tworzyła „Oddziały Ćwiczebne" i czyniła jednocześnie starania o przeniesienie całkowite tajnej pracy skautowej na teren „Sokoła", by w skautingu skupić ogół młodzieży polskiej.

W tym duchu wypowiedzieli się na łamach „Zarzewia": Mieczysław Neugebauer*) i Henryk Bagiński. Neugebauer, udowad-

*) S. Norwid: „W sprawie wychowania fizycznego". Zarzewie N. 2. luty 1910, str. 7.

niając konieczność stosowania wychowania fizycznego, pisał w lutym 1910 r. w „Zarzewiu":

„Z ewolucji ruchu gimnastycznego w Europie zachodniej widzimy, że przeżywał on rozmaite stadja, że nieraz po ciężkich chwilach lub klęskach dziejowych narody zwracały całą uwagę na swój duchowy i fizyczny rozwój. Tak silnie i gruntownie stawiając fundamenty, wychowywały zastępy obywateli, zdolnych do największych poświęceń i czynów".

„Starsze społeczeństwo jest zaabsorbowane szeregiem prac. Rzucam tedy hasło: niech sama młodzież bez przymusu i specjalnej zachęty skupi się koło sokolni, tworząc oddziały ćwiczebno wycieczkowe, stosując pod kierunkiem gron nauczycielskich sokolich zarówno gimnastykę jak i zabawy ruchowe, jako środek do osiągnięcia tężyzny fizycznej. Przecież nieraz dawała młodzież inicjatywę, a wsparta przez starsze społeczeństwo osiągała cel. — Ze szczupłych zaczątków możemy kiedyś dojść do takiej potęgi organizacji fizycznej młodzieży, jak scouting, który liczy około 100.000 członków, chłopców w wieku do 17 lat, a około 5,000 kierowników".

Henryk Bagiński, będąc komendantem Oddziałów Ćwiczebnych na terenie zaboru austrjackiego, a natrafiając na liczne przeszkody ze strony „Sokoła", opracował program pracy, który opublikował w maju 1910 r. w „Zarzewiu",*) kładąc nacisk na stwierdzone w historji przykłady, że ruch gimnastyczny, pojęty społecznie, może się stać ruchem wyzwoleńczym narodu.

...„Zadaniem też pokoleń obecnych powinno być podniesienie obecnego poziomu wychowania fizycznego, wzbudzenie zamiłowania do ćwiczeń fizycznych wśród szerokich kół młodzieży w nadziei, że zahartowany organizm na niepogodę, trudy i niedostatki będzie zdolny do walki o Niepodległość Narodu".

„O znaczeniu i doniosłości prądu wychowania fizyczno - wojskowego w życiu naszego narodu rozpisywać się nie potrzeba. Dziś, kiedy naokół zdaje się, iż wszystko pogrążyło się w martwotę i apatję, wytworzenie silnego prądu wojskowego wśród społeczeństwa wzmocniłoby je moralnie, obudziło na nowo dążenia niepodległościowe, a co zatem idzie przygotowało kadry obywateli — żołnierzy, zdolnych do broni".

Jednocześnie z usiłowaniami Zarzewiaków wprowadzania wychowania fizyczno - wojskowego młodzieży szkolnej w Sokole, zbiegło się zarządzenie ministerjum oświaty w Wiedniu, które zwołało w styczniu 1910 r. ankietę w sprawie wychowania fizycznego szkół średnich.*)

---

*) Józef Chłopski; „Dlaczego powinniśmy czuwać nad sprawą wychowania fizycznego?". „Zarzewie" N. 5, maj 1910 r., str. 168.

*) „Krok naprzód". Przewodnik gimnastyczny „Sokół" organ Związku Polskich gimnastycznych towarzystw Sokolich w Austrji. Lwów N. 2, luty 1910 r., str. 9.

Ankieta ta między innemi zagadnieniami poruszała sprawę wprowadzenia do szkół średnich dodatkowego wyszkolenia wojskowego, za którem przemawiali przedstawiciele wojska austrjackiego, motywując je krótkim okresem służby jednorocznej dla maturzystów. W wyniku ożywionej dyskusji oświadczono się za wprowadzeniem ćwiczeń strzeleckich „tylko w dwu najwyższych klasach szkół średnich".

Nie bez wpływu na stanowisko władz naczelnych „Sokoła" była omawiana ankieta. Władze „Sokoła" zorjentowały się, że, wobec zamierzeń władz austrjackich, wychowanie fizyczne młodzieży może objąć armja austrjacka.

Zaniepokojony tą sytuacją Sokół skłonił się do żądań Zarzewiaków i przez Wydział Sokoła - Macierzy załatwił sprawę utworzenia „na próbę" jednej „Drużyny Młodzieży Sokolej" we Lwowie.

Na wydanie okólnika do wszystkich gniazd sokolich w sprawie tworzenia drużyn młodzieży sokolej władze Sokoła nie zgodziły się, utrudniając nam przez to zakładanie drużyn na prowincji.

Na prowincji stosunek „Oddziałów Ćwiczebnych do Sokoła układał się różnie i był uzależniony od lokalnych stosunków, panujących w poszczególnych gniazdach Sokoła. Władze Sokoła, trzymając się w takiej rezerwie, otwarcie przyznawały się, iż ta rezerwa jest podyktowana obawą przed „przedwczesnemi zamiarami". Słowa „przedwczesne zamiary", używane przez Sokoła w stosunku do niepodległościowego programu Zarzewiackiego, oznaczały konieczność hamowania wychowania fizyczno - wojskowego młodzieży w duchu powstańczym.

W końcu września 1910 r. Bagiński urządził kurs instruktorski we Lwowie dla kierowników Oddziałów Ćwiczebnych.

Po kursie tym Zarzewiacy zażądali od d-ra Kazimierza Wyrzykowskiego, naczelnika Sokoła, przemianowania drużyn młodzieży sokolej na drużyny skautowe; jednak Sokół nie miał zamiaru zajmowania się tą sprawą i odpowiedział odmownie.

Realizacja programu strzelań od jesieni 1910 r. w dwu najstarszych klasach gimnazjalnych, ogłoszona przez austrjackie ministerstwo oświaty w okólniku z dnia 8 maja 1910 r., otworzyła oczy Sokołowi na niebezpieczeństwo opanowania młodzieży polskiej przez władze austrjackie.

Dopiero w styczniu 1911 r. uderzono na alarm, który wyraził się wstępnym artykułem w przewodniku gimnastycznym Sokoła *).

Skorzystaliśmy z nastroju, wytworzonego w „Sokole - Macierzy" i po długich dyskusjach z dr. Kazimierzem Wyrzykowskim uzyskaliśmy

---

*) K. „Ministerjalny plan ćwiczeń bronią palną w szkołach średnich". Przewodnik gimn. „Sokół". Lwów, luty 1911 r. N. 2, str. 9.

zgodę znów „na próbę" przeprowadzić „dyskusję" o skautingu na posiedzeniu grona nauczycielskiego „Sokoła - Macierzy".

Wykorzystując sytuację, mieliśmy możność publicznie wykazać korzyści, płynące z wprowadzenia skautingu w Sokole.

Na posiedzeniu grona nauczycielskiego Sokoła Andrzej Małkowski, w sposób przekonywujący, podbił sobie serca wszystkich członków grona, którzy jednomyślnie uchwalili w dniu 26 lutego 1911 r. wprowadzenie organizacji skautingu angielskiego.

Uchwałę tę zatwierdziło przewodnictwo Związku Sokolego na posiedzeniu w dniu 28 lutego 1911 r.

W związku z tą aprobatą w Sokole - Macierzy odbył się sześciodniowy kurs dla instruktorów, a pierwszy wykład w dniu 20 marca 1911 r. wygłosił Andrzej Małkowski.

Na kursie przerobiono cały materjał według przetłumaczonej przez Małkowskiego książki o skautingu Baden - Powella, a równolegle do wykładów odbywały się ćwiczenia praktyczne drużyny młodzieży sokolej pod kierunkiem instruktorów z grona nauczycielskiego Sokoła - Macierzy „którzy już poprzednio do tego się przygotowywali".*)

To wyrażenie w sprawozdaniu Sokoła - Macierzy, iż instruktorami kursu skautowego byli ci, „którzy już poprzednio się do tego przygotowywali", dotyczy instruktorów, wyszkolonych przez tajną organizację Armji Polskiej; byli nimi akademicy: Mieczysław Neugebauer, Henryk Bagiński, Andrzej Małkowski, Leon Kazubski, Jerzy Grodyński, Tadeusz Strumiłło, Czesław Krassowski, Zdzisław Przyjałkowski, Brunon Szymański, Kazimierz Kierzkowski, Hugo Zachert, Franciszek Pększyc, Stanisław Gibess, Tadeusz Gębarowicz, Józef Marjański, Stefan Stokowski i inni. Wszyscy wyszczególnieni otrzymali wówczas rozkaz org. Armji Polskiej wzięcia czynnego udziału w instruktorskim kursie skautowym, zorganizowanym w Sokole przez Małkowskiego za zgodą Komendy Naczelnej org. Armji Polskiej i stanowili pierwszy skautowy pluton instruktorski.

Jednocześnie z ramienia organizacji Armji Polskiej wzięły udział w organizowaniu świeżych drużyn skautowych we Lwowie: Leokadja Błońska, Marja Barthel de Weydenthal, Janina Zakrzewska, Jadwiga Kadyżówna, Janina Antoniewiczówna, Stanisława Gajewska, oraz w Krakowie Zofja Zawiszanka i inne.

---

*) Sprawozdanie wydziału Pol. Tow. Gimn. „Sokół - Macierz" we Lwowie za rok 1911. Lwów. 1912, str. 46. Skauting.

W pierwszych dniach kwietnia 1911 r. ukazały się pierwsze arkusze książki Andrzeja Małkowskiego p. t. „Scouting jako system wychowania młodzieży"*).

Pierwsze dwa arkusze tej książki wręczył w dniu 8 kwietnia 1911 r. Andrzej Małkowski najbliższym przyjaciołom i towarzyszom pracy z organizacji Armji Polskiej. Zachowałem tę książkę, która posiada dedykację następującą: „Henrykowi Bagińskiemu, w dowód uznania i jedności ideowej, próbę tę ofiarowuję, we Lwowie, d. 8 kwietnia 1911 r. Andrzej Małkowski."

Przy redagowaniu poszczególnych rozdziałów tej książki Małkowskiemu pomagali wymienieni instruktorzy organizacji Armji Polskiej, którzy wzięli czynny udział w zorganizowaniu pierwszych trzech drużyn skautowych przy Sokole - Macierzy w dniu 22 maja 1911 r., do których wchodzi młodzież niepodległościowa Zarzewiacka, zorganizowana dotychczas w tajnych Oddziałach Ćwiczebnych we Lwowie.

W Małopolsce zachodniej ośrodkiem organizacji tajnych Oddziałów Ćwiczebnych i drużyn skautowych staje się Kraków, gdzie występują czynnie Zarzewiacy: Juljusz Ulrych, Janusz Gąsiorowski, Władysław Winiarski i Zofja Zawiszanka.

Pierwsze tajne oddziały skautowe pod nazwą „Polskich Wywiadowców" w zaborze rosyjskim powstają w latach 1910 — 1911, które zakładają i prowadzą Zarzewiacy: Stanisław Długosz, Tadeusz Grabiński, Tadeusz Jeziorański, Zygmunt Karwacki, Maksymiljan Łebkowski, Antoni Ostrowski, Stefan Pomarański, Karol Rybasiewicz, Apolinary Krupiński, Hugon Zachert, Konstanty Zachert, Bolesław Zawadzki, Władysław Kraczyński, bracia Wądołkowscy, Stanisław Sienkiewicz, Aleksander Tomaszewski, Jan Laskowski i inni, oraz drużynę skautową żeńską zakładają: Ela Kwiatkowska, Zofja Olęcka, Aniela Kobylańska, Halina Drozdowiczówna, Stanisława Podhajna i inne.

Pomiędzy Wydziałem Związkowym Sokoła a Komendą Naczelną Organizacji Armji Polskiej zapadło we wrześniu 1911 r. porozumienie, że Młodzież niepodległościowa Zarzewia przeniesie organizację tajnych skautowych Oddziałów Ćwiczebnych na teren Sokoła, który zobowiązał się do udzielenia sal i pomocy materjalnej wszystkim oddziałom, bez względu na różnice w ugrupowaniach ideowych młodzieży.

---

*) „Scouting jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła Generała Baden - Powella przedstawił Andrzej Małkowski członek grona nauczycielskiego „Sokoła - Macierzy". Lwów, nakładem Związku polskich gimn. Tow. Sokolich. 1911 r.

Odbywa się najbardziej humorystyczna scena, gdy Sokół na prowincji nie dorasta do postawionego zadania i w większości wypadków odmawia tworzenia jawnych drużyn skautowych. Na posiedzeniu Komisji Wychowania Fizycznego postanawiamy działać z dwóch stron: Andrzej Małkowski podejmuje się „rozgrzewać" Sokoła do tej akcji, Bagiński zwołuje komendantów tajnych skautowych Oddziałów Ćwiczebnych na trzydniowy kurs instruktorski do Lwowa, który rozpoczął się w dniu 3 października 1911 roku. Na kursie tym wykładał Andrzej Małkowski i omawiał sprawę ujawnienia pracy skautowej, prowadzonej dotychczas tajnie przez O. Ć. Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej. „Uzbrojeni" w wiedzę i instrukcje, kierownicy O. Ć. rozjechali się, by przystąpić do szerszej pracy i zorganizować na terenie Sokoła całą młodzież w drużynach skautowych.

W związku z toczoną na tym froncie instruktorskim skautowym dyskusją nad rolą skautingu w Polsce, pismo „Zarzewie"*) w numerze październikowym 1911 r. pisało:

„Skauting jest środkiem do wychowywania młodzieży na obywateli, zdolnych realizować ideę Niepodległości tak w pokoju, jak w walce".

„Najważniejsze płynące stąd wnioski są":

„Jedynie drogą równomiernego traktowania strony fizyczno - wojskowej, umysłowej i moralnej, jako też jawnego podkreślania celu pracy, uchroni się ruch od wypaczenia".

„Należy przystosować skauting do naszego celu i do warunków życia naszej młodzieży, nie wahając się odstąpić od wzoru angielskiego".

„Praca powinna być poddana jednolitemu kierownictwu. Mimo pewnych zastrzeżeń przeciw „Sokołowi", trzeba przyznać, że ta organizacja w zaborze austrjackim najlepiej się do tego nadaje".

„W pracy powinno zjednoczyć się wszystkie odłamy polskiej młodzieży i dać im podkład do współdziałania. Wykorzenienie rozbicia partyjnego leży zupełnie na linji dążeń niepodległościowych i tendencyj państwowych polskich; najłatwiej zaś będzie można je przeprowadzić na terenie skautingu. Natomiast jednocząc wszystkie odłamy młodzieży, należy stawiać wysoki cenzus w przyjmowaniu jednostek, by ruch uchronić od zbytniego rozlania i spłycenia".

W myśl tych intencyj Komisja Wychowania Fizycznego Organizacji Armji Polskiej w dniu 1 listopada 1911 r. wydała okólnik, nakazujący komendantom Oddziałów Ćwiczebnych w zaborze austrjackim ujawnienie zorganizowanych tajnych drużyn skautowych i podporządkowanie lokalnym gniazdom Sokoła.

*) Z powodu książki „Scouting jako system wychowania młodzieży". Zarzewie. Lwów, paźdz. — listopad 1911 r. Nr. 10 — 11, str. 258.

Z tym okólnikiem wyjeżdża na prowincję Andrzej Małkowski i przeprowadza reorganizację w listopadzie i grudniu 1911 r., tworząc jawne drużyny skautowe przy Sokole.

Po kursie skautowym instruktorskim w Skolem w sierpniu 1912 r. tajne drużyny skautowe „Polskich Wywiadowców", zorganizowane na terenie zaboru rosyjskiego przez Zarzewiaków, analogicznie do zaboru austrjackiego, tworzą wspólną komendę skautową sokolą w Warszawie.

„Zarzewiacy" sięgają również do zaboru pruskiego i w porozumieniu z tajną organizacją młodzieży szkół średnich, a mianowicie Zarządem Towarzystwa Tomasza Zana zakładają pierwsze drużyny skautowe i drużyny strzeleckie, które organizują się tajnie na wzór drużyn skautowych i strzeleckich w zaborze austrjackim. Z Komendą Naczelną organizacyj Armji Polskiej i Polskich Drużyn Strzeleckich utrzymuje łączność specjalny instruktor podchorąży Zygmunt Karwacki (działający pod pseudonimem Stanisława Bończy), który objeżdża Poznańskie i Pomorze.

„Zarzewiacy" zatem wprowadzają ruch harcerski, działający początkowo jako tajny skauting we wszystkich trzech zaborach. Ruch harcerski, stworzony na zdrowych podstawach ideowych i moralnych, w myśl intencyj założycieli, obejmuje wkrótce całą młodzież polską.

W latach 1912, 1913 i 1914 powstają nowe drużyny skautowe, wchłaniając młodzież ideową, dla której idea walki o Niepodległość Polską staje się bodźcem do wytrwania w pracy codziennej. Młodzież niepodległościowa Zarzewiacka, która stworzyła ten ruch w Polsce, czuwa stale nad tem, ażeby nie spaczono w zarodku tej myśli przewodniej, a następnie walczy z tymi, którzy chcieliby ruch ten skierować na usługi jednej partji. Nie jest mojem zadaniem dzisiaj odtwarzać tych zmagań i borykań o istnienie niepodległościowego ruchu skautowego w Polsce. Faktem jest, że w walce tej zwyciężyliśmy. Idea przewodnia tajnego polskiego skautingu — przysposobienia młodzieży polskiej do walki orężnej o Niepodległą Polskę, zdała egzamin w czasie wojny światowej i w wojnie polskiej, dając zarówno Legjonom, i Formacjom Wschodnim i Armji Polskiej we Francji, jak następnie Wojsku Polskiem harcerzy - żołnierzy, którzy bronią własną zaświadczyli o wielkości i celowości ruchu harcerskiego w Polsce.

Inż. Henryk Bagiński

Warszawa, 28.V.1934 r.

Światopogląd — Ideologja — Prawo

Harcerstwo można rozpatrywać z dwu zasadniczych punktów widzenia: ze stanowiska wychowawcy i praktycznego działacza. Wychowawca upatrywać będzie w Harcerstwie przedewszystkiem wykończony system ogólno - wychowawczy, zawierający w sobie nietylko zasadnicze zdobycze „szkoły twórczej“ czy „szkoły pracy“ — ale także wyprzedzający nowe systemy wychowawcze niezwykle bogatem i wszechstronnem doświadczeniem oraz wysoce udoskonaloną techniką i metodyką pracy. Natomiast działacz społeczny widzieć będzie w Harcerstwie nietylko znakomity system samowychowawczy, ale także ruch ideowy, zmierzający przy pomocy niezwykle atrakcyjnych, sugestywnych i skutecznych metod do urobienia określonego typu wychowanka.

Rzecz godna uwagi, że podczas gdy inne systemy wychowawcze nie są czemś samodzielnem, czemś istniejącem samo przez się, lecz niemal zawsze oparte (mniej lub bardziej świadomie) o jakiś system światopoglądowy, filozoficzny czy religijny — to skauting, jako system wychowawczy, nie jest związany z jakimś jedynym i wyłącznym systemem światopoglądowym. Dopiero dana organizacja skautowa — co trafnie zaznacza M. Lewiński (Psychologiczno-pedagogiczne podstawy harcerstwa) — nadaje mu określoną ideologję, ideologję konkretnego ideału klasy, grupy społecznej, od której zależy jego byt organizacyjny. „Dość wymownym chyba — pisze M. Lewiński — jest fakt współistnienia na całym świecie organizacyj o sprzecznych ideologjach społeczno - politycznych, narodowych czy religijnych. Wystarczy wspomnieć choćby owo popularne zróżniczkowanie omawianych organizacyj na harcerstwo „białe“ czy „czerwone“ według ich ustosunkowania się do socjalizmu. Fakt przynależności do międzynarodowego biura skautowego nie stanowi tu kryterjum „harcerskości“, gdyż i ta instytucja tkwi w określonym układzie społecznym i pozostaje w zależności od pewnych stosunków społecznych tego układu“. Dzięki temu skautowym systemem wychowawczym i jego metodyką posługuje się zarówno faszystowska „Balila“ jak i komunistyczny „Pionier“. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że skauting, jako system wychowawczy, można powiązać z każdym światopoglądem i z każdą ideologją. Ma on w sobie swoiste elementy i metody wychowawcze, które pozwalają go wiązać tylko z twórczemi i zdobywczemi założeniami światopoglądowemi.

Wprawdzie skauting nie nawiązuje świadomie do jakiegoś jednego światopoglądu, ale opiera się na pewnem podłożu światopoglądowem, z którego wywodzi się jego twórca. Wtedy, kiedy we „Wskazówkach dla skautmistrzów" powiada on, że wychowanie skautowe wyrabia niesamolubny pogląd na świat, że podstawę rozwoju poglądu na świat stanowi cześć — widzimy w R. Baden Powell'u typowego anglika - gentlemana, dla którego przyjaźń i lojalność, oparte na szacunku dla jednostki, stanowią główne zasady postępowania. Z właściwą anglikom skłonnością do szczegółowego określania stanowiska wobec religji, w dłuższym ustępie tłomaczy Baden Powell, że „rozszerzenie poglądu na świat rozpoczyna się naturalnie od poszanowania Boga, które możemy najlepiej nazwać: „cześć".

„Cześć dla Boga i cześć dla bliźniego naszego i cześć dla siebie samego, jako sługi Bożego jest podstawą każdej formy religji. Sposób wyrażania czci Bogu — zauważa Baden Powell — zmienia się zależnie od sekty i wyznania. Do jakiej sekty czy wyznania chłopiec należy, zależne jest z reguły od życzenia jego rodziców. Oni o tem decydują. Naszą rzeczą jest uszanować ich życzenia i współdziałać z ich wysiłkami ku wpojeniu czci, wszystko jedno jaką formę religji chłopiec posiada" (Wskazówki str. 109).

Z tego krótkiego fragmentu jasno wynika, że skauting odznacza się pełną tolerancją dla obcych przekonań religijnych. Oczywiście tolerancja odnosi się nietylko do religji, ale także do przekonań politycznych, co znów jest charakterystycznem zjawiskiem angielskiem, gdyż w Anglji ludzie zmieniają często swoje przekonania polityczne i to nietylko wyborcy, ale także sami mężowie stanu i nikt im tego nie poczytuje za złe, ze względu na szacunek, jakim otacza się jednostkę. „Słyszy się ludzi — pisze R. Baden Powell (Wskazówki) — potępiających przesadę robotników, będących socjalistami; członkowie partji pracy (Labour) traktowani są z podejrzliwością i oskarżani o brak ducha państwowego i przewidywania. Rzadko jednak widzi się, aby krytycy próbowali zaradzić złemu, kształcić przyszłych członków Labour i przez osobisty kontakt i wzajemne zrozumienie się wyrobić w nich szerszy pogląd, oraz zdrowsze pobudki działania". Takich powiedzeń, wskazujących na to, że skauting daleki być powinien od jakiegokolwiek szowinizmu i ekskluzywności, możnaby zacytować więcej. Jedno jeszcze warto zaznaczyć, że „nieograniczone nadzieje" budzi w twórcy skautingu — *lojalność*, tak charakterystyczna dla anglika. Zagadnieniu lojalności poświęca Baden Powell specjalne ustępy w swoich „Wskazówkach" (37—39 i 116—118).

Oczywiście te wszystkie wskazówki i poglądy R. Baden Powell'a nie stanowią jakiegoś całkowitego, zwartego światopoglądu, ale mimo to można zauważyć dość wyraźne związki tych założeń światopoglądowych, które rozsiane są po pismach twórcy systemu skautowego, z takim kierunkiem filozoficznym, jakim jest *pragmatyzm* oraz z ideałem wychowawczym wy-

rażonym w postaci *gentlemana*. Jest to ideał zbudowany na miłości i lojalności. Poczucie lojalności, odgrywające ogromną rolę u Baden Powell'a — możnaby określić według Tretiaka (Duch kultury angielskiej), jako „traktowanie poważne każdej jednostki i każdego zagadnienia bez względu na warunki społeczne, w jakich ta osoba znajduje się, w jakich to zagadnienie powstało". Z tą lojalnością jak najściślej wiąże się równocześnie poczucie hierarchji. Znamiennym przykładem w tej dziedzinie jest sformułowanie przez Baden Powell'a drugiego prawa skautowego, które głosi, że „skaut jest wierny królowi, ojczyźnie, przełożonym, rodzicom, pracodawcom, oraz swoim podwładnym". Cała drabina hierarchji!

W ojczyźnie swojej skauting był przedewszystkiem antidotum przeciw *kulturze egoizmu*, był ruchem radosnego braterstwa, naprawiającym błędy ustroju i wychowania. W Anglji było to tem konieczniejsze, że około 50% chłopców, wałęsających się bez opieki i stanowiących żer ulicy, podejmowało się zajęcia bez przyszłości. Trzeba ich było ratować dla kraju. Było to możliwe tylko przez stworzenie ośrodków, opartych na wyrozumiałości, życzliwości i wzajemnej łojalności, z czego zrodziło się braterstwa skautowe

Jako system wychowawczy, skauting opiera się na doświadczeniach i obserwacjach naturalnego samowychowania młodzieży (bandy) i dlatego tak bliski jest pragmatyzmowi oraz temu wszystkiemu (n.p. „metoda projektów"), co wyszło z ojczyzny tego kierunku filozoficznego t. zn. Stanów Zjednoczonych A. P. Dość wskazać na prawa przyzwyczajenia, sformułowane przez pragmatystę W. Jamesa, które tak wielką rolę odgrywają w systemie skautowym Wspominam o tem dlatego, że pewne dyspozycje światopoglądowe tkwią już w systemie skautowym i mają wpływ na kształtowanie się światopoglądu, ideologji i prawa każdej organizacji skautowej, bez względu na kraj.

* * *

Po tym ogólnym wstępie rozpatrzmy te trzy naczelne zagadnienia na gruncie polskim. Jest rzeczą zrozumiałą, że na wytworzenie się swoistej atmosfery ideowej w skautingu polskim t. j. w harcerstwie, decydująco na długi okres czasu wpłynęły okoliczności i sposoby przeszczepiania skautingu na teren polski. Nie wdając się w szczegóły, przypomnimy tylko ,że stworzenie tajnego harcerstwa (skautingu) na gruncie polskim jest zasługą narodowej organizacji niepodległościowej „Zarzewie" oraz tajnego „Związku Młodzieży Polskiej" (Zet). Na kształtowanie się postawy ideowej i sformułowanie prawa harcerskiego wielki wpływ wywarła organizacja etyczna „Eleusis", oparta na tradycjach filareckich i filozofji neoplatońskiej, której patronem był założyciel „Eleusis" — Wincenty Lutosławski. Twórczy nacjonalizm niepodległościowy i idealizm neoplatoński — oto dwa główne prą-

dy, kształtujące oblicze ideowe młodej organizacji harcerskiej, rozwijającej się początkowo pod skrzydłami konserwatywno-mieszczańskiego „Sokoła" i pionierów wychowania fizycznego z pod znaku T. N. S. W.

Współtwórcy i organizatorowie harcerstwa traktowali je — rzecz naturalna — jako swego sprzymierzeńca w ruchu niepodległościowym. Poprostu widzieli w harcerstwie duże możliwości oddziaływania na wytwarzanie typu polaka - obywatela i dlatego starali się cały system wychowawczy związać z tradycją, obyczajowością i symboliką rodzimą. Przypomniano więc młodzieży wspaniałą postać Zawiszy Czarnego z Garbowa, rycerza bez zmazy, rycerzy kresowych, ruszających na harce z wrogiem (od czego nawet nazwę „harcerz" urobiono) a przedewszystkiem związano silnie cały ruch z wybitnemi postaciami dziejów polskich, przez wprowadzenie patronów. Niemałą rolę odegrała również tradycja Filomatów i Filaretów, kontynuowana przez „Eleusis" a znakomicie ugruntowana przez pojawiającą się w tych czasach literaturę (Kallenbach, Mościcki) i korespondencję Filomatów.

W momencie wybuchu wojny światowej i stworzenia Legjonów, dorastająca młodzież harcerska znalazła się w Legjonach i innych formacjach polskich, dając tem samem najlepsze świadectwo swego związku ideowego z ruchem niepodległościowym. Wobec tego bezspornego związku harcerstwa z ówczesnym ruchem niepodległościowym, wszystkie t. zw. zagadnienia swiatopoglądowe schodziły na plan dalszy. Chodziło przedewszystkiem o to, aby w młodzieży obudzić kult rycerstwa i rzemiosła wojennego, aby przyzwyczaić ją do trudów i niewygód obozowych, rozwinąć w niej inicjatywę, pomysłowość i zaradność t. j. podstawowe właściwości dobrego żołnierza. Cała zaś ideologja obraca się wokół „Prawa" i Trylogji Sienkiewicza, przykładów historji i życiorysów patronów.

W ówczesnych czasach i to było dużo, jeśli się zważy, że nawet w b. Galicji średnie szkolnictwo polskie większy nacisk kładło na łacinę i grekę niż na historję i literaturę polską. Podczas gawęd harcerskich zaznajamiała się przeto młodzież z historją i literaturą ojczystą w oświetleniu wybitnie narodowem i w ten sposób kształtowała swój pogląd na dzieje ojczyste.

* * *

W Polsce Niepodległej stanęło harcerstwo wobec konieczności określenia swej ideologji i światopoglądu. Tu i ówdzie przebąkiwano nawet, że rola harcerstwa już się skończyła, że spełniło ono zaszczytnie swoją rolę w walce o Polskę, że doskonale uzupełniało szkołę zaborczą — ale we własnem Państwie nie wiele będzie miało do roboty. Niejednemu wydawało się, że harcerstwo zrealizowało już swój cel — niepodległe państwo i, że

powinno szukać nowego celu. Zapomniano, że harcerstwo, jako system wychowawczy ma swój wyraźny cel bez względu na sytuację społeczno - państwową, że właśnie dopiero we własnem państwie uzyskuje harcerstwo pełne możliwości dla swej pracy wychowawczej i ideowej. Tym celem jest — jak to pięknie powiedział Dh. Przewodniczący Z. H. P. dr. M. Grażyński — „walka o pełnego, doskonałego człowieka", w szczególności zaś dobrego obywatela własnego państwa.

Zbyt wielka była jednak dysproporcja między atmosferą, napięciem ideowem i celem pracy harcerskiej w latach 1910 — 1920 a warunkami i celem pracy w niepodległej Polsce i dlatego nastąpiło pewnego rodzaju przesilenie. Próbą przezwyciężenia tego przesilenia wewnętrznego była akcja podjęta przez „Płomienie" A .Ciołkosza, o zabarwieniu pacyfistycznem (antymilitarystycznem) i socjalnem (socjalistycznem). Pomimo korzystej naogół konjunktury dla socjalizmu, akcja ta nie mogła jednak natrafić w harcerstwie na grunt podatny, gdyż ówczesne nastawienie ideowe harcerstwa było narodowe i naogół niesprzyjające jakiejkolwiek ideologji społecznej.

Główny wysiłek ówczesnych kierowników harcerstwa zwrócony był na rozbudowę metodyki, techniki i programów pracy harcerskiej. Dzięki temu harcerstwo osiągnęło wysoki stopień sprawności i zaradności, zwłaszcza w dziedzinie obozownictwa, ale równocześnie posunęło się tak dalece w tej jednostronności, że na długi okres czasu niemal całkowicie „przegrało" sprawę starszego harcerstwa, które — nieznajdując odpowiedniej „strawy" dla siebie — wykruszyło się, znajdując sobie miejsce w różnych organizacjach ideowo - politycznych. Najlepszą ilustracją tej jednostronności jest literatura harcerska, niemal wyłącznie nastawiona na technikę pracy harcerskiej i potrzeby instruktora. Literatury ideologicznej brak zupełnie. Wyjątek stanowi książka J. Giertycha „My, młode pokolenie", ale duch i myśl przewodnia tej, nieprzeciętnej zresztą, książki nie powinna, mojem zdaniem, kształtować harcerskiego światopoglądu

Harcerstwo, obawiając się wszelkich zagadnień i problemów, związanych z polityką, odżegnując się od polityki a nawet wytwarzając psychozę, że w harcerstwie wogóle o polityce mówić się nie powinno, jakoże to nie jest zadaniem harcerstwa — doprowadziło nietylko do wyeliminowania polityki, ale także ideologji oraz zagadnień światopoglądowych. Alfą i omegą światopoglądu harcerskiego stało się nieśmiertelne „Prawo", z którego zrobiono nietykalnego fetysza Żeby zaś nie pominąć zupełnie tej dziedziny ducha i myśli, rozwinięto szeroko ceremonjał harcerski, obyczajowość i formy zewnętrzne oraz postawiono młodym ideał wychowawczy, będący „syntezą cnót rycerza średniowiecznego — szlachetnego Indjanina czy Zulusa — wreszcie skauta trapera — pioniera cywilizacji". (Sedlaczek: Wytyczne metodyki harcerskiej). Główny jednak wysiłek poszedł na wyrabianie

sprawności i wzbogacenie zasobu środków harcerskich tak, że harcerstwo stało się czemś w rodzaju perfekcjonalizmu. To też nie bez słuszności niektórzy obserwatorowie harcerstwa zarzucają mu powierzchowność, dyletantyzm i brak pogłębienia wewnętrzno - ideowego. A. Górski (Glossy) b. słusznie zwraca uwagę na to, że „wszystkie perfekcjonalizmy, uprawiane n. p. przez różne związki, dają tylko przygotowanie techniczne, doskonałe narzędzie dla ducha — ale duch pozatem może być dobrym lub złym". Ileż to razy zdarza się, że dorosły harcerz t. zw. „dobry uczynek" rozumie nadal po chłopięcemu jako obowiązek podniesienia przysłowionej „skórki z pomarańczy" albo przeprowadzenia ociemniałego przez ulicę. Brak głębszych refleksyj i wysnuwania konsekwencyj z dobrych praktyk harcerskich. Nie można więc odmówić słuszności A. Górskiemu, że „ci, co wdrażają swym towarzyszom ideał niezamieniania kaloszy, zwrotu wypożyczonych książek i t. p. kierują się zasadą poczynania sobie od najłatwiejszego" — jeśli do tego niczego więcej nie dodają. Jest to tem słuszniejsze, że w harcerstwie większy nacisk kładzie się nieraz na przestrzeganie abstynencji (z której zrobiło się kryterjum harcerskości), niż na rozumienie ideologji harcerskiej.

Nie będzie przesady, jeśli powiem, że harcerski kodeks życia codziennego zamyka się przedewszystkiem w ramach zapobiegania złym wpływom (profilaktyka) i uszlachetniania skłonności oraz postępowania (sublimacja). Idei kierunkowych, stanowiących zespół zasadniczych kryterjów wartości — poza „Prawem" — a odnoszących się do życia w społeczeństwie, brak było w harcerstwie. Brak ten w dużym stopniu zaspokajają „Gawędy i przemówienia harcerskie" D-ra M. Grażyńskiego, ale z natury rzeczy, jako gawędy i przemówienia okolicznościowe, nie ujmują one całokształtu harcerskiego poglądu na świat i harcerskiej ideologji. Wielką zaletą tej publikacji jest sam fakt, że mówi ona kilkakrotnie o ideologji harcerskiej i zasadniczych elementach tej ideologji, że głosi, iż „skrzydłem ideologji harcerskiej chcemy ogarnąć całą polską młodzież". Ale narazie ogarniamy tę młodzież — z dużem powodzeniem — samą atmosferą wielkiej gry harcerskiej i atrakcyjnemi środkami wychowawczemi, stanowiącemi niejednokrotnie cel pracy harcerskiej. Wtedy natomiast, kiedy dorastająca młodzież harcerska poczyna się zastanawiać nad życiem i planem własnego życia, gdy powoli w to życie wchodzi — zasób harcerskich doświadczeń, zasad i nastawień ideowych okazuje się jednostronnym, ubogim, a przedewszystkiem niedość dostosowanym do potrzeb życia polskiego.

Nie można się więc dziwić, że — skoro harcerstwo nie promieniowało w dziedzinie pracy ideowej i samokształceniowej na młodzież dorastającą — prace na tym odcinku podjęła „Straż Przednia", która za główną zasadę wychowawczą przyjęła „połączenie pracy samokształceniowo - ideowej z równoległemi, choćby najskromniejszemi, próbami praktyki i realizacji". W gruncie rzeczy jest to założenie harcerskie, ale w har-

cerstwie w praktyce silniejszy nacisk położyło się na wyszkolenie techniczne i postęp sprawnościowy i dlatego praca samokształceniowo - ideowa leży odłogiem. Wpływa na to i ten fakt, że harcerska młodzież dorastająca — to w większości ośrodków grupa zastępowych i kierowników drużyn, którzy tak są zajęci intuicyjnem wychowaniem i improwizowaniem sztuki wychowawczej, że na pogłębianie własnej osobowości nie mają czasu. Natomiast ci wszyscy starsi chłopcy, którzy nie mają funkcyj, albo odpadają albo też nie znajdują pola do pracy i wegetują przy drużynie, dopóki gdzieś — indziej nie znajdą zaspokojenia swoich potrzeb, tęsknot i niepokojów.

Mówię to otwarcie bez obsłonek, bo mam głębokie przekonanie, że głównym powodem niepowodzenia prób utrzymania i przywiązania starszych harcerzy do organizacji jest brak pracy ideologicznej, zmierzającej do zdobywania nawyków duchowych i moralnych, kryterjów działania i postępowania w życiu społecznem, wreszcie krystalizowania dążeń i celów pracy harcerskiej w dzisiejszej rzeczywistości. Z tym zasobem pojęć, dążeń i nawyków, jaki mu daje przeciętne środowisko harcerskie — starszy harcerz okazuje się naiwnym i niedoświadczonym fantastą. Trzeba z tem zerwać i dążyć do budowania jasnego harcerskiego poglądu na świat, krystalizowania ideologji harcerskiej, „jeżeli nasze hasła nie mają się ostać pustym dźwiękiem" i jeżeli nie mamy pozostać nadal instytucją wychowawczą, przygotowującą młodzież dla innych ruchów ideowych, jak to jest dotychczas.

Każdy instruktor i działacz harcerski orjentuje się dobrze w tem, że rewolucja, jaka dokonała się w dziedzinie wychowania po wojnie, polega na związaniu wychowania z ideologją, że od szkoły żąda się nietyle nauczania, co wychowywania w związku z życiem a zarazem budzenia wiary i przekonania. Zrywając z bezmyślną neutralnością, czy obłudną bezinteresownością — szkoła ogromnie zbliżyła się do życia. Równocześnie uznała ona prawo młodzieży do samowychowania ideowego — co jest krokiem, w stosunku do niedawnej przeszłości, niezwykle rewolucyjnym. O tem musimy pamiętać w harcerstwie, jeśli nie chcemy się wyrzec wpływu na młodzież dorastającą, nieznajdującą pomocy w swoich cierpieniach i walkach światopoglądowych. Właśnie w okresie dojrzewania i dorastania, gdy młodzież usiłuje wytworzyć sobie pewien światopogląd, harcerstwo staje wobec niej bezradne, zatrzymując się przed najważniejszym etapem pracy nad budowaniem charakteru. To też zdarza się, że mniej odporny harcerz przyjmuje światopogląd wmówiony lub narzucony przez środowisko.

Budowanie harcerskiego światopoglądu jest niewątpliwie jedną z najpilniejszych konieczności życia harcerskiego. Wiemy przecież, że młodzież nasza wcześniej nawet, niż to było przed laty, poznaje rozległą skalę światopoglądów, bo żywo interesuje się życiem społeczno - politycznem. Oczy-

wiście poznaje je powierzchownie ale kiedy staje przed wewnętrzną koniecznością wyboru, aby się czemś kierować w ocenie faktów życia bieżącego — wtedy jeden z nich wybiera. Dlatego też naszą rzeczą musi być dostarczenie młodzieży harcerskiej takiego materjału, któryby ułatwiał jej rozwiązywanie problemów światopoglądowych w duchu harcerskim, a zarazem zmusił ją do twórczego wysiłku w kierunku zdobywania światopoglądu, pozwalającego na głębokie pojmowanie rzeczywistości.

Oczywiście ten światopogląd harcerski nie może być czemś zamkniętem, jakimś systemem dogmatycznym, ale musi odpowiadać na najbardziej niepokojące pytania tak, aby ułatwiał, przejście przez okres rewolucjonizmu, radykalizmu i negacji wszystkiego co dotychczas zostało zrobione. Chodzi przedewszystkiem o to, aby ten światopogląd dał harcerzowi świadomość miejsca w życiu polskiem, aby wiedział on, co ma robić i dlaczego. Harcerz nie może być przecie „poszukiwaczem szczęścia" w życiu społecznem, nie może poprzestawać na dążeniu do „osiągnięcia powodzenia" osobistego (tak znamiennego dla skauta angielskiego). On musi mieć dążenia i ambicje poważniejsze, wynikające z potrzeb życia polskiego. Harcerz musi wiedzieć, że „wszystkie nasze hasła i cała nasza działalność powinny układać się w promieniu jednej zasadniczej, centralnej, najistotniejszej idei przewodniej". Musi znać elementy tej idei i samą ideę właściwie rozumieć.

Praca nad budowaniem światopoglądu harcerskiego jest tem pilniejszą, że wszędzie — nietylko w Polsce — nastąpiło nasilenie walk światopoglądowych. Wszędzie zaatakowany został światopogląd indywidualistyczny, oskarżony o wszystkie zbrodnie liberalizmu i parlamentaryzmu — natomiast na czoło wysunięty został kierunek uniwersalistyczny w różnych jego odmianach. W całym szeregu krajów nastąpiło przezwyciężenie materjalizmu dziejowego i zastąpienie go idealizmem praktycznym, który przenika nawet do Sowietów. Harcerstwo powinno z tych przemian wyciągnąć odpowiednie konsekwencje, nie zasklepiać się w kręgu swoich spraw i nie ograniczać się do roli obserwatora, bo to jest sprzeczne z naturą harcerstwa. Oczywiście haracerstwo nie może bezwzględnie potępiać indywidualizmu, bo w dziedzinie wychowawczej powinno nadal dążyć do kształtowania silnych indywidualności, mocnych i rzetelnych charakterów — ale musi równocześnie wyraźnie zakreślać granice tego indywidualizmu.

Zaniedbując zagadnienie światopoglądowe harcerstwo staje się tylko instytucją wychowawczą, o kierownictwo której walczą różne grupy światopoglądowe. Tem samem narażone jest na walkę różnych prądów zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych. Równocześnie zaś toleruje oportunizm i indyferentyzm światopoglądowy, który jest niczem innem jak przeciętnością i słabością, osłaniającą się „Prawem harcerskiem", jako jedyną tarczą wobec wszelkich niebezpieczeństw i pokus życia codziennego. Fanatyczny

kult „Prawa" — niedopuszczający nieraz do spokojnych dyskusyj w gronach instruktorskich — tłumaczy się przedewszystkiem brakiem rozważań światopoglądowych i ideologicznych.

Zagadnienie ideologji harcerskiej posuwa znacznie naprzód wspominana już poprzednio broszura Dra M. Grażyńskiego. Rzecz prosta sprawy ideologji nie rozwiąże się uchwaleniem jakiejś deklaracji ideowej, jak to próbowało się robić na zjeździe St. Harcerstwa w Sromowcach (1926 r.), bo też nie o deklarację chodzi, tylko o nastawienie psychiczne, o postawę wobec państwa i tych wszystkich spraw z jakiemi przeciętny obywatel się styka. Harcerstwo musi nietylko hartować charaktery, ale także dopomagać do tworzenia sobie obywatelskiej postawy wobec życia, oświetlać te szczegóły, z jakiemi harcerz się spotyka, od strony właściwego stosunku obywatela do państwa.

Twórca skautingu wielki nacisk kładzie na sprawę lojalności skautmistrzów (instruktorów) wobec ruchu. Powiada on wyraźnie, że instruktorowie „muszą wznosić się ponad małostkowe osobiste względy i muszą mieć dostatecznie szerokie poglądy, aby swoje własne osobiste zapatrywania podporządkować wyższemu prawu całości". Tego samego musi się domagać harcerstwo. Przestrzeganie samego „Prawa" nie może być jedynym i wystarczającym miernikiem harcerskości — trzeba sięgnąć głębiej, aż do dusz i serc, na dnie których czają się nejednokrotnie idee niezgodne z ideologją harcerską.

Praca nad ideologją harcerską powinna się odbywać we wszystkich ośrodkach harcerskich przez stwarzanie nowych zwyczajów i harcerskich praktyk obywatelskich. Chodzi o to, aby harcerstwo, jako zespół czy środowisko brało udział w życiu obywatelskiem. Dotychczas bowiem tych zespołowych wystąpień harcerskich mamy zamało. Oczywiście nie chodzi o wystąpiania reprezentacyjne, propagandowe czy filantropijne, ale o przykłady konkretnych czynów obywatelskich, świadczących o harcerskiej postawie wobec problemów życia bieżącego. Z tem musi się wiązać również zagadnienie dalszego rozwoju harcerskiej kultury życia codziennego.

Harcerstwo w istocie swej jest niewątpliwie reakcją przeciw kulturze mieszczańskiej, w szczególności przeciw wygodzie, snobizmowi i filisterstwu. Wyrazem tego jest pęd ku przyrodzie, kult cnót rycerskich, przyzwyczajanie do niewygód (obozy), rozwijanie sprawności i zaradności. Chodzi jednak o to, aby harcerstwo na tem nie poprzestało, aby nie spełniało wyłącznie funkcji zapobiegawczej, ale wskazywało również konsekwencje, wynikające z rozwijania odmiennych dyspozycyj i właściwości. Te konsekwencje powinny zachęcać do tworzenia nowej kultury obywatelskiej i nowego światopoglądu.

Na tym światopoglądzie harcerskim powinna się opierać ideologja harcerska, stanowiąca wyznanie wiary w idealny program pracy harcer-

skiej. Ideologja ta nie może być jednak ani dogmatem ani doktryną. Harcerz, który mówi o braterstwie i sprawiedliwości powinien wiedzieć, że to wymaga odpowiednich konsekwencyj w działaniu społecznem, jeśli nie ma być prostym frazesem. Prawo harcerskie powinno być ideałem harcerza-obywatela a jego wykładnia (interpretacja) kodeksem postępowania w życiu codziennem.

Józef Korpała.

Harcerstwo i szkoła

I.

Zagadnienie współpracy harcerstwa i szkoły w zakresie wychowania staje się coraz bardziej aktualne wśród szeregów nauczycieli - wychowawców oraz harcerskich gron instruktorskich. Chcę zatem na łamach „Harcerstwa" spowodować dyskusję na ten temat, omawiając przedewszystkiem programy wychowawcze harcerstwa i szkoły oraz ich techniczną realizację. Niniejszy artykuł ma charakter ogólny i podaje program prac teoretycznych, jakie trzeba koniecznie zarówno ze strony władz harcerskich jak i szkolnych wykonać.

Już w artykule p. t. „Psychologiczno-pedagogiczne podstawy harcerstwa", drukowanym w pierwszym zeszycie „Harcerstwa" autor tego artykułu, dh. Mieczysław Lewiński, zwrócił słuszną uwagę na to, że szkoła dzisiejsza i harcerstwo weszły na drogę współpracy w wychowaniu. Zmusiła ich do tego teorja nowego wychowania, rozglądająca się za nową praktyką i metodą wychowawczą.

Istotnie, kto pamięta pracę wychowawczą harcerstwa w dawnej szkole (jej oficjalnej stronie życia), ten zgodzi się, że drogi tych instytucyj wychowawczych nie schodziły się wcale. Harcerstwo polskie powstało poza obrębem życia szkoły. Uwzględniało ono wtedy życie samorządowe młodzieży przez wprowadzenie pracy wolnych grup harcerskich, wspólnotę życia obozowego, pracę ręczną, życie na łonie przyrody, włóczęgostwo i krajoznawstwo, gry i ćwiczenia z zakresu spostrzegawczości, sprawę zaś wychowania charakteru stawiało na pierwszem miejscu.

Młode indywidualności na terenie dawnej szkoły wyładowywały często całą swoją energję w pracę skautową, zwłaszcza, że ona była według ich mniemania wstępem do walki o niepodległość.

Temu programowi harcerskiemu często przeciwstawiała się dawna szkoła, harcerstwo na jej terenie było instytucją niepożądaną lub ledwie tolerowaną. W całym statyźmie szkoły harcerstwo wnosiło trochę dynamiki. I stąd konflikty. Skutkiem tego nieraz harcerstwo odgradzało się od szkoły

murem braku zaufania i zamykało się w sobie. Dzisiaj zmieniły się warunki. Szkoła, która w tej chwili się realizuje, jest oparta na głębokich tradycjach polskich, na polskiej racji stanu i na potrzebie przebudowy społecznej. Na czoło jej zagadnień wysuwa się sprawy wychowawcze. Wychowanie dobrego obywatela państwa polskiego jest nakazem chwili, jest koniecznością taką samą, jak gotowość do obrony granic Rzplitej. Szkoła dawna właściwie tylko kształciła, życie młodzieży szło swoim torem poza obrębem szkoły.

Dziś mur ten pęka i musi runąć. Drogi harcerstwa i szkoły polskiej się schodzą i razem dla dobra wychowania młodego pokolenia iść muszą.

Harcerstwo jako integralna organizacja wychowawcza „wywalcza sobie zaszczytne stanowisko instytucji, szczególnie skutecznie działającej na stojącym otworem terenie wychowania społecznego i obywatelskiego młodzieży".

Drużyny harcerskie dobrze prowadzone opracowują konkretne plany społecznego oddziaływania na całą młodzież zakładu szkolnego. Z jednej strony zatem głęboko pojęta praca samowychowawcza młodzieży harcerskiej, z drugiej realne działanie przez wpływ harcerzy na swych współkolegów.

Nie można już dzisiaj uważać harcerstwa za zwyczajne kółko szkolne, gdyż jest ono organizacją samej młodzieży (ruchem młodzieżowym) o charakterze integralnym. Swoim programem i metodą porywa całego chłopca i może zaspokoić prawie wszystkie jego zainteresowania. Ten fakt oraz to, że w dobrze prowadzonej drużynie na terenie szkoły powstaje dzielne i żywe środowisko młodzieży, nakłada na drużynę harcerską duże obowiązki wobec szkoły, jako zbiorowości, na terenie której istnieje.

Sprawa jest ważna tem bardziej, że w wielu drużynach harcerskich, zwłaszcza dawniej powstałych, pokutuje duch stary. Harcerstwo do nowej szkoły polskiej się nie wprowadziło, drużyna harcerska stanowi odrębne, zamknięte koło, oderwane od coraz żywiej budzącego się życia społecznego młodzieży w szkole. To oderwanie wywiera ujemny wpływ na młodzież, która ocenia harcerstwo na podstawie zaobserwowanych przejawów życia.

Nasuwa się ciekawe spostrzeżenie, które potwierdza nasze sądy wyżej podane, że drużyny harcerskie, powstałe w ostatnich latach w odmiennych warunkach, harmonijnie układają formy współżycia harcerstwa ze szkołą. W szkołach powszechnych, gdzie harcerstwo przyszło później (już po odzyskaniu niepodległości) drużyny stają się przodującą grupą młodzieży na terenie szkoły i ogromnie przyczyniają się do ich uspołecznienia. To samo musi zaistnieć i na terenie szkoły średniej.

Drużyna harcerska, dobrze prowadzona, mająca prawdziwego wodza młodzieży, musi stać się aktywną grupą, promieniującą na teren całej szkoły. Idea „służby bliźnim", tak wysoko stawiana przez harcerzy, najlepiej może być zrealizowana na terenie szkoły wobec kolegów. Podobnie

jak z obozu harcerskiego wychodzą poszczególne zastępy na spełnienie zbiorowego, czy indywidualnego „dobrego uczynku“, tak z izby harcerskiej wychodzą harcerze dla pracy społecznej, dla szkoły. Jedni pracują w samorządzie klasowym, czy ogólnym, inni prowadzą gry świetlicowe dla młodszych uczniów całej szkoły, inna gromadka opiekuje się apteczką szkolną i pełni funkcje samarytanina szkoły, jeszcze inna troszczy się o czytelnię lub bibljotekę, zajmuje się dyżurami w niej, sprawą książek i t.p. Wielką naprawdę pomoc odda szkole i spełni swój obowiązek pracy społecznej drużyna pomagająca w zakresie obozownictwa, organizowania osiedli szkolnych, wycieczek krajoznawczych, życia polowego, jak również w zakresie samopomocy uczniowskiej w uczeniu się i w nauczaniu drugich.

Wiele można podać przykładów tej pracy drużyny harcerskiej dla życia społecznego szkoły. Będzie ona owocna, jeżeli spełnione zostaną dwa warunki. Pierwszy: harcerze pamiętają zawsze o tem, że są harcerzami wszędzie a nietylko w izbie harcerskiej i w mundurze i zawsze czuwają nad autorytetem harcerstwa, który zależy od ich pracy, od ich aktywności; drugi: kierownik drużyny i opiekun uwzględniają wyraźnie tę współpracę w programie pracy drużyny i nadadzą jej odpowiednią treść i formy. A wtedy izba harcerska stanie się dla harcerzy tem, czem ognisko wieczorne w obozie. Jak u niego schodzą się zastępy i dzielą się z jakiemś dziwnem zadowoleniem w duszy po spełnieniu dobrego uczynku dla drugich, wiadomościami o tem — tak te wszystkie gromadki i zastępy, pracujące dla szkoły, zejdą sę w izbie harcerskiej na swoje zebranie, by opowiedzieć w gronie bratniem o swojej pracy, poradzić się, zapytać i zaczerpnąć nowego ognia i nowego zapału. Drużyna spełni wtedy swoją rolę w szkole. Drużyna nie zamknie się w pracy dla swojej szkoły, ale energiczniejsi, dzielniejsi, mający wykształcenie harcerskie, pójdą organizować w gromady zuchowe i drużyny harcerskie młodzież szkół powszechnych i młodzież szkoły te opuszczającą. Będzie to dobra „służba“ dla drugich i współpraca szkoły średniej z powszechną.

Ogromnie ułatwia obecnie pracę wychowawczą harcerstwa na terenie szkoły nowe ujęcie programu szkoły. Wiele z praktyk i metod harcerskich dostało się do oficjalnego programu szkoły. A zatem harcerstwo może spełnić swoją rolę pionierską. Podaję przykład. Jeżeli program wychowania fizycznego z grami polowemi, ćwiczeniami spostrzegawczości, biwakowaniem ma wejść naprawdę w życie — to, czyż istnienie zwartej grupy młodzieży, mającej w tym zakresie już pewien dorobek, nie ułatwi nauczycielowi pracy nad realizacją tego programu. Takich przykładów można podać więcej. Gdy zestawimy programy zajęć harcerskich dla młodzieży w wieku od 8 — 11 lat t. zw. zuchowych, uderza nas jedno: Harcerstwo dzisiaj nic nie mówi o korelacji w nauczaniu i wychowaniu, ale już realizuje w całej pełni, niezdając sobie nawet z tego sprawy. Sądzę zatem, że należy opracować jak najprędzej, celem pogłębienia pracy harcerstwa i szkoły,

zestawienie programów nauczania i wychowania w szkole z programami prób harcerskich i programami wychowawczemi drużyn.

Idę dalej. Czy nie możnaby nawet znaleźć kilka ośrodków takich, gdzieby na terenie pierwszych klas gimnazjalnych powstały drużyny harcerskie (co jest możliwe wobec wzrostu harcerstwa w szkołach powszechnych), w których możnaby program wychowaczy uzgadniać i korelować z programem wychowawczym opiekuna klasowego. Napewno rzucą się na mnie instruktorzy harcerzy, że chcę „zeszkolić" harcerstwo. Nie! Chcę, byśmy umiejętnie pokierowali współpracą szkoły i harcerstwa. Dlatego powinniśmy zwołać zjazd wychowawców nauczycieli i instruktorów harcerskich i te zagadnienia poważnie omówić. Ośrodki powyższe, o których mówię, istniałyby jako próbne i dały nam pewne doświadczenie, na którem możnaby się oprzeć.

Równocześnie jako praca przygotowawcza będzie nam mogło służyć sprawdzenie, o ile program naszych prób harcerskich dostosowany jest do właściwości psychicznych młodzieży. Napisanie zatem pracy na temat „Rozwój psychiczny młodzieży, a program zajęć harcerskich" umożliwi pracę programową Głównych Kwater w zakresie prób i pogłębi pracę wychowawczą harcerstwa i szkoły.

Te myśli rzucam, nad pewnemi zagadnieniami sam pracuję, dyskusja na te tematy na łamach „Harcerstwa", ogłaszanie prac instruktorów ogromnie pogłębi naszą pracę. Są jeszcze inne drobne zewnętrzne warunki, które muszą zaistnieć dla współpracy harcerstwa i szkoły. Przedewszystkiem to, że zagadnieniem harcerstwa i jego metody musi zainteresować się całe nauczycielstwo, cała rada pedagogiczna, a nie tylko kierownik i opiekun drużyny. Wszystkie te jednak warunki da się zmienić, jeżeli niepozbawiając wcale harcerstwa czynnika społecznego i zachowując dobrowolność, samodzielność i samowychowanie młodzieży, potrafimy metodami harcerskiemi pogłębić życie szkoły.

Przyczynimy się jako harcerstwo do realizacji nowej polskiej szkoły i wychowania takiego typu człowieka, dla którego bezintesowna służba, poczucie odpowiedzialności, zbiorowy obowiązek, praca nad sobą staną się kamieniem węgielnym jego podstaw ideowych.

Dr. Władysław Szczygieł.

Kilka uwag o możliwościach harcerskich na wsi

Gdybyśmy chcieli krótko, jednem zdaniem określić dzisiejszą rzeczywistość na wsi, to może najwięcej trafnem byłoby powiedzenie: wieś to nędza, a na jej tle niewyczerpane, bogate złoża niezużytkowanej, niewyzyskanej, marnującej się energji ludzkiej, — bogactwo niewykorzystanych możliwości. Ktoś inny, od innej strony na wieś spoglądający, rzekłby znów, że powojenna wieś polska, to ideowy chaos, mieszanina skłóconych, pogmatwanych pojęć, niepokojąca pustką próżnia, powstała po zburzeniu w ogólnym wstrząsie wojennym i powojennym jednych wartości kulturalnych, na miejscu których nie skrystalizowały się jeszcze i nie ugruntowały nowe.

Trudno twierdzeniu takiemu zaprzeczyć. Trudno byłoby nie przyznać, że tuż powojenne rozpolitykowanie i liberalistyczno - demokratyczne bałamucenie się wciągnęły wieś w wir spraw, do których nie była przygotowana. Dzika demagogja przedwyborcza rzuciła się na wszystkie uznane na wsi autorytety, nie dając wzamian nic. Wytworzyła się sytuacja, w której na wsi działać i dobrze czuć się mogli tylko ludzie złej woli i wszelkie nieodpowiedzialne warcholstwo.

Od szeregu jednak lat zmienia się tu wszystko na lepsze. Zdrowym poczynaniom czynników rządzących i rozumnej polityce władz towarzyszy chłopski instynkt ładu, rozglądający się już na dobre za nowym, wyższym punktem oparcia.

Oczywiście różne organizacje, związki, stowarzyszenia, instytucje społeczne wyrównują powoli ale stale kulturalne i gospodarcze braki wsi, robi to też nowa, udoskonalona szkoła. Ale jest jeszcze luka ważna, którą wypełnić może właśnie z największym dla wsi pożytkiem harcerstwo.

Dlaczego? — Bo 1) harcerstwo jak nikt inny umie organizować i aktualizować lepsze strony duszy i wrodzone lepsze dyspozycje człowieka, bo 2) harcerstwo, jak żadna inna organizacja, w cudowny wprost sposób umiało złączyć w żywą syntezę wychowawczą to wszystko, co zawierają w sobie razem wzięte: szkoła, teatr, kościół i dobry warsztat fachowej pracy.

A tego wsi dziś właśnie potrzeba. Byle tylko potrafiło harcerstwo wróść mocno w wiejski grunt, byle tylko umiało zyskać sobie wszechmocną na wsi regulatorkę społecznego życia: *opinję* zbiorowości wiejskiej. Nie będzie — sądzę — to trudnem.

Ideologja harcerska ze swem hasłem służby i pomocy bliźnim, hasłem umiejętnie i bez hałasu realizowanem w akcji dobrouczynkowej, pozyska sobie napewno dorosłe społeczeństwo wiejskie. Lepsza część tego społeczeństwa tęskni n. p. do tych pięknych przedwojennych zwyczajów, z niepisanego prawa sąsiedzkiego i gromadzkiego wypływających, a polegających na wzajemnem pomaganiu sobie w pracach na roli i w domostwie. W wielu wsiach to wspierające się, wspomagające i współczujące sobie w złej i dobrej doli pożycie społeczności wiejskiej przybierało formę najlepiej pojętej spólnoty, przewyższającej swym duchem najbardziej nowoczesne koncepcje wiejskich spólnot pracy. Piękne te zwyczaje i nałogi prawie doszczętnie zmiotła z powierzchni życia wiejskiego wojna i powojenny egoizm. Ale głęboko odczuwa się brak. Harcerstwo ma wszelkie dane, by wprowadzić je znowu w nowej postaci na wieś. Trzeba tylko, by w swej pracy społecznej, w swej służbie bliźnim, w swoich dobrych uczynkach nawiązywało do tych dawniejszych, a dziś zaprzepaszczonych dobrych zwyczajów, by im nadało charakter zbiorowy, praktyczny i na potrzeby danej wsi obliczony. Ten dobry przykład harcerski nie pójdzie zresztą tylko w kierunku odszukiwania piękniejszej strony oblicza dawnej wsi, ale rzucać się musi na całe, ugorem leżące tereny pracy społecznej i wciągać w nią za swoim przykładem bezczynne dziś ręce młodzieży chłopskiej.

„Tyle tu jest do roboty — mówił mi niedawno starszy chłop, mając na myśli swą wieś, stan jej dróg, zabudowań, narzędzi roln., higjenę mieszkań, gospodarkę rolną, dokształcanie się młodzieży i t. d. — a nasza młódź wałkoni się ino i kiśnie po chałupach".

Harcerstwo zawsze twórcze i pełne inwencji, świecące przykładem umiejętności wyszukiwania terenów pracy i organizowania jej, odda tu wielkie usługi. Niech więc w pierwszym rzędzie harcerski rzeźki wiatr wywieje z chałup bezczynne, kisnące w niemrawych i kwaśnych myślach młode pokolenie i niech po swojemu, radośnie i na wesoło, przy pomocy swoich wypróbowanych metod wytrząśnie z niego wszystkie możliwości potrzebne dla podniesienia siebie samego i swego otoczenia.

Badając środowisko wiejskie jako podłoże naszej pracy, winniśmy zwrócić uwagę na zjawisko niebrane dotąd przez inteligencki świat pod uwagę i mało doceniane, a mianowicie wielką różnicę poziomów umysłowych, różnicę zdolności odczuwania bogactwa rzeczywistości i reagowania na jej różnorodność, jednem słowem różnicę ras duchowych mieszkańców wsi. My zawsze skłonni jesteśmy podciągać tam wszystkich pod jeden sznurek, nieuwzględniając bogactwa typów psychicznych wsi.

W prymitywie zbiorowego życia wiejskiego, opartego na styczności bezpośredniej i regulowanego najwyższą instancją kontrolną — opinją, niewiele było dotąd pola dla twórczych, mądrych, zbożnych, pożytecznych poczynań. Tam zawsze najbardziej światłe i twórcze jednostki najwięcej cierpiały. Strychulec opinji skłonny był ścinać każdą wyrastającą nad poziom głowę i każdy pomysł. Zwłaszcza, gdy nastały takie czasy, jak owe bezpośrednio powojenne lata, które poziom tej opinji - regulatora, niesłychanie obniżyły i dopuściły, do wyłącznego niemal głosu na wsi, głupotę i kołtuństwo. Przed harcerstwem stoi tu właśnie wdzięczne zadanie wyciągnąć i do głosu i znaczenia doprowadzić co lepsze, światlejsze i piękniejsze jednostki. Z owej szerokiej gamy dusz chłopskich wyłowić te najgórniejsze i skupić je około swej sprawy. Będzie to ważny czynnik podniesienia poziomu opinji, regulującej kulturalne i gospodarcze życie wsi. Zrobić to może harcerstwo, którego treść wywołuje najlepsze odruchy duszy ludzkiej, które niema w swym programie i formach pracy tej jednostronności, jaką wykazują niektóre organizacje na wsi działające, które doskonale umie — jak to doświadczenie wykazało — dostosować swe metody i formy do aktualnych potrzeb wszelkich grup społecznych. I nie będzie trafiać w próżnię. Wieś dojrzała do harcerstwa. Coraz więcej odczuwa się tam potrzebę nastrojenia wielu momentów zbiorowego życia, uroczystości, obchodów na wyższy, powiedziałbym harcerski ton, dalej potrzebę skoordynowania wysiłków lepszej części społeczeństwa dla takich założeń i celów, jakie wysuwa harcerstwo.

Jak skonstruować i na czem oprzeć program pracy harc. na wsi? Bo musimy się zgodzić, że co innego będzie przedmiotem harców wiejskich, niż miejskich.

Przedmiotem musi się stać cała bogata treść, wypełniająca kulturę wsi i cała gospodarcza rzeczywistość życia wiejskiego.

Program nasz oprzemy na obyczajowości wsi, na zwyczajach, występujących w przeróżnych odmianach w różnych stronach kraju, na porach roku i związanych z niemi pracach i obowiązkach, na obrzędowości kościelno - religijnej, dalej na właściwościach psychicznych młodzieży wiejskiej, na żywem interesowaniu się miastem, jakie wykazuje młodzież wiejska, na pragnieniu stworzenia lepszych form zbiorowego życia wiejskiego, na szeroko zakrojonem przysposobieniu rolniczem, hodowlanem i spółdzielczem, na dobrze przemyślanej akcji dobrouczynkowej, pozbawionej wzniosłej, nabożnej filantropji, na dotychczasowym dorobku wiejskiej pracy harcerskiej i jej doświadczeniach.

Podchodząc do młodzieży wiejskiej z zakrojonym już programem, trzeba umiejętnie dobry zrobić początek, trzeba młodzieży czemś zaimponować. Podejść zatem na początek do pracy harcerskiej od atrakcyjnej strony różnych uroczystości i obrzędów jak dożynki, wesela, opłatek i t. p.

Różne mogą być drogi wiodące do związania życia drużyny z obrzędowością wiejską. Ileż pola ku temu daje n. p. wesele, które w wielu wsiach jest jakby wspólną uroczystością wszystkich mieszkańców wsi, jest wyczekiwanem zdarzeniem dnia, niekiedy niemal świąteczny nastrój wprowadzającym na wieś. Przykładem może tu być doświadczenie weselne wiejskiej drużyny Czarnego Kruka. Oto nawiązując do dawnego pięknego zwyczaju spraszania gości na gody weselne przez konnych posłów - drużbów, w porozumieniu z rodzicami państwa młodych rozesłał konno umundurowanych harcerzy - drużbów, którzy z okolicznościowemi przyśpiewkami podjeżdżali do domów, proszonych na wesele. Cała uroczystość weselna miała dużo momentów harcerskich ku ogólnej radości i zadowoleniu.

Jest wielkie bogactwo obrzędów, uroczystości i okoliczności, które harcerstwo mogłoby wziąć w swoją niejako „arendę" i swoim programem i duchem wypełnić. Że wymienię tylko wspólne święcone, opłatek, sobótki, wianki, dożynki, jasełka, teatr amatorski, straż honorowa przy grobie, święto sadzenia drzewek, święto palenia chwastów, urządzanie uroczystości państwowych, zbiórki wigilijne i wspólne wyjście na pasterkę i in.

W zakres swych praktyk harcerskich winna wiejska drużyna wziąć pomoc towarzystwom rolniczym w organizowaniu kursów dla społeczeństwa miejscowego, z dziedziny rolnictwa, hodowli, gospodarstwa domowego, spółdzielczości i t. p. Powinna też zająć się tak palącą potrzebą jak organizowanie walki ze wspólnemi wrogami wsi, jakiemi są pożar, powódź, epidemje chorób różnych.

Wykorzystując wielkie zainteresowanie miastem i ów znany pęd do miasta młodzieży wiejskiej, należy obmyśleć formy nawiązania kontaktu z miastem, poznania go, przyjrzenia się jego dobrym i złym stronom. Można to robić przez obozy w mieście, rozmieszczane w domach wycieczkowych i schroniskach. W czasie takiego „obozowania" uczestnicy poznaliby zakłady przemysłowe, fabryki, urzędy, szpitale, muzea zakłady naukowe, wszelkie instytucje użyteczności publicznej i całą różnorodność i złożoność miejskiego życia. Zapoznaliby się ze skomlikowaną maszyną administracyjną, z którą związana jest także ich wieś. Poznawaliby miasto planowo i wszechstronnie — od nowej dla nich strony, nie od tej jarmacznej, z którą dotąd jedynie stykać się mogli. Dla tego celu możnaby opracować programy nowych sprawności, n. p. sprawność znawcy wszystkich ważniejszych urzędów w najbliższem mieście powiatowem, czy wojewódzkiem (z cyklu wiadomości o Państwie, wymaganych przy próbach).

Ważnem też będzie nawiązanie kontaktu i blizkich harcerskich stosunków z drużynami miejskiemi, wspólne ćwiczenia, zbiórki, zloty, wycieczki, gawędy. Mogłaby powstać w poszczególnych drużynach wiejskich funkcja, pełniona przez jednego czy dwóch druhów, polegająca na utrzymywa-

niu łączności z jedną z drużyn miejskich. Przyniosłoby to dużą korzyść, zwłaszcza drużynom wiejskim i zaspokajało w zdrowy sposób ów urbanistyczny tropizm ich chłopców

Jako rzecz bardzo ważną należy potraktować stworzenie dobrze przemyślanego programu prób na stopnie i sprawności, dostosowanego do wymagań życia wiejskiego. Niektóre z dotychczasowych sprawności rozszerzyć, niektórych znów wogóle nie brać pod uwagę. Sprawności przyrodniczo-rolnicze potraktować jaknajszerzej, uzupełnić dotychczasowe i dodać nowe. Uwzględniając rys niechęci chłopa wobec wszelkich nowości, można będzie też tą drogą wprowadzać udoskonalenia i ulepszenia w gospodarce rolnej i domowej. Winna się tu znaleźć n. p. konkursowa hodowla zwierząt domowych i cały szereg pilnych potrzeb, objętych programem przysposobienia rolniczego. Tutaj też położyć nacisk na estetyczne urządzanie obejścia domowego stwarzającego szerokie pole dla pomysłowości w tym kierunku i budząc zmysł estetytyczny dla tego celu.

Bardzo gruntownie i szeroko należy ująć sprawności samarytańskie. Nietylko dla podniesienia zdrowotności i wyrugowania dzisiejszych kardynalnych braków w dziedzinie higjeny na wsi, ale przedewszystkiem dla wszczepienia umiejętności niesienia pierwszej pomocy w tak licznych wypadkach zachorowań, co wobec braku sił lekarskich na miejscu jest niesłychanie ważnem. Drogą tej samarytańskiej służby niesienia pomocy, drużyna może silnie wróść w życie wsi i stać się zarazem jej niezbędną koniecznością. Należałoby też pomyśleć o zestawieniu interpretacji wszystkich punktów prawa harcerskiego, odpowiadającej młodzieży wiejskiej, dalej o wskazówkach dotyczących tematów, doboru i prowadzenia gawęd. Należy też obmyśleć sprawę mundurku. Krótkie spodenki nie będą pociągały dojrzewającego chłopca, tak bardzo wrażliwego na złośliwą naśmieszliwość wiejską ze strony kolegów. Również na początek może mniej rygorystycznie stosować wymagania drugiej połowy dziesiątego punktu prawa. Tembardziej, że bardzo często spotykamy się na wsi ze skłonnością dopatrywania się całej treści harcerstwa w zakazie picia i palenia.

W pracy drużyn wiejskich nie pominiemy tak ważnego czynnika wychowania harcerskiego, jakim jest obóz. Obóz ten będzie miał odmienny charakter od obozu drużyn miejskich. Będą to obozy dwojakiego rodzaju, a mianowicie obozy - kolonje w mieście i normalne obozy harcerskie. „Obozy" w mieście, to nic innego tylko dłuższa, koło 10 dni trwająca wycieczka do miasta, prowadzona metodą harcerską, celem zapoznania się z miastem. Dotychczasowe wycieczki do miast, krótkie, jedno czy dwudniowe dają mało, nadmiar wrażeń naraz odbieranych nuży i nie pozwala na uporządkowanie chaotycznie czynionych spostrzeżeń. Dopiero dłuższy pobyt pozwoli poznać ważniejsze objekty miasta i wczuć się w rytm jego życia,

w jego duszę. Taka wycieczka dopiero rozwija i poszerza horyzont myślowy. Najodpowiedniejszą porą dla tych obozów bęzie pewnie zima.

Co do tego drugiego rodzaju obozów, tych zwykłych, namiotowych, „za górami za lasami" urządzanych, to wydaje mi się wbrew słyszanym często zdaniom, że obóz taki również odpowiada i potrzebny jest młodzieży wiejskiej, bo ruszenie w „świat", w nowe warunki, każdego młodzieńca pociąga i zawsze czegoś uczy. Naturalnie, że palenie ogniska w lesie i ten bezpośredni kontakt z cudami przyrody nie będzie dla wiejskiego chłopca niczem nadzwyczajnem, ani nie będzie mieć — jako powszednie zjawisko — tego uroku, co dla chłopca z miasta; ale odmienność krajobrazu, obyczajów, folkloru stanowić będą zawsze żywą atrakcję. Palenie ogniska może być dla niego mało ciekawą rzeczą, ale harcerski duch ogniska i specyficzna atmosfera, sprawiające nieraz wrażenie, jakoby celebrowało się tam jakieś misterjum religijne, przemówią do umysłu, wyobraźni i serca wiejskiej młodzieży.

Program takiego obozu, jak i wogóle całej pracy w ciągu roku, będzie miał nastawienie praktyczne. Ze swą praktycznością połączy tak potrzebną duszy chłopskiej nastrojowość, której źródłem będzie bogaty repertuar obrzędowości harcerskiej. Urządzanie tych obozów wypadnie w okresie, kiedy młodzież wiejska, ma więcej wolnego czasu t. j. na przednówku. Za wystarczający czas trwania takiego obozu uważam dwa tygodnie.

*

* *

Z pewnością każdemu rzuci się pytanie, kto będzie robił, kto ma tą pracą na wsi kierować.

Stwierdzić należy, że powołanych do tej pracy jest wielu. Przedewszystkiem inteligentniejsze i lepsze jednostki z pośród młodzieży wiejskiej, z których rekrutują się też kierownicy dotychczasowych organizacyj wiejskich, następnie nauczycielstwo, szczególnie to, które przeszło przez harcerskie drużyny seminaryjne, lub też na wakacyjnych kursach harcerskich zyskało w tym kierunku przygotowanie. Te dwa czynniki mogą się wzajemnie uzupełniać, z tem, że bezpośrednimi kierownikami drużyn będą przedstawiciele tej młodzieży, zaś nauczyciel przyjmie rolę opiekuna, doradcy, instruktora - fachowca i inspiratora pracy.

W związku z powyższemi uwagami należy pomyśleć o szkoleniu kierowników pracy harcerskiej na wsi. Sprawa ta ważna, gdyż na innych podstawach trzeba oprzeć kształcenie wiejskiej starszyzny harcerskiej. Należy tu n. p. unikać błędu, popełnianego choćby przez nasze zakłady kształcenia nauczycieli wiejskich, które wychowanków pochodzących ze wsi z jednej strony otrząsają z całego splendoru kultury wiejskiej i wielu jej cennych wartości, z drugiej nie

asymilują w pełni do tej oficjalnej kultury, jaką jest kultura miejska. Zawieszają ich w nijakiej strefie kulturalnej. Stąd częste skargi, że nauczyciel, który ze wsi wyszedł, nie umie dla tej wsi pracować, nie umie się do niej dopasować.

My naszych drużynowych wiejskich i instruktorów winniśmy szkolić na zasadzie przeświadczenia, że istnieją obok siebie dwa prądy kulturalne: — prąd rodzimej kultury wiejskiej i drugi prąd, wypełniony mieszaniną obcych, zapożyczonych i swojskich pierwiastków — prąd kultury oficjalnej, kultury miejskiej. Przez takie przyznanie praw obywatelstwa kulturze wsi, będziemy mogli zużytkować jej walory dla celów wychowawczych, naszych zaś wychowanków nie będziemy pozbawiać zdecydowanego i wyraźnego oblicza kulturalnego. Zapobiegniemy temsamem temu pospolitemu zjawisku, że młodzież wiejska dopatruje się (po największej części podświadomie) w każdej organizacyjnej pracy na wsi odbiegania od wiejskości do miejskości.

Do tego ważnego zadania kształcenia harcerskiej starszyzny wiejskiej najbardziej chyba powołaną będzie projektowana stała szkoła instruktorska w Górkach Wielkich, która rozporządzać będzie cennym warsztatem pracy — dużem gospodarstwem rolnem. Należy się spodziewać, że jednem z głównych założeń tej szkoły będzie szkolenie wiejskich pracowników harcerskich. Zagadnienie to jednak obszerne i ważne, — wymaga zatem osobnego specjalnego omówienia.

Mówiąc o tej wiejskiej ofenzywie harcerskiej, trzeba na jedno jeszcze zwrócić uwagę, a mianowicie, że najlepszą drogę na wieś utoruje harcerstwu ruch zuchowy. Najprostszą bowiem i najłatwiejszą pracą wychowawczą na wsi jest praca wśród dzieci w wieku zuchowym. Najwdzięczniejszy to okres i najbardziej na wpływy wychowawcze podatny. Najkorzystniej więc będzie w tym właśnie plastycznym okresie wiązać młodzież wiejską z ideą i organizacją harcerską. Ponieważ dzieci w wieku zuchowym podlegają obowiązkowi uczęszczania do szkoły, należy szkolić jaknajwięcej kandydatów do zawodu nauczycielskiego i nauczycieli wiejskich na kursach zuchowych i przez nich wzmagać rozwijający się już dziś ruch zuchowy na wsi. Im więcej gromad zuchowych wiejskich, tem większe możliwości dla harcerstwa na wsi.

Józef Kret

K r o n i k a

Sprawozdanie z prac szkoły instruktorów zuchowych w Nierodzimiu za czas od 1 października 1933 r. do 15 maja 1934 r.

Szkoła instruktorska w Nierodzimiu, powołana do życia przez Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego, Wojewodę Dr. M. Grażyńskiego, prowadziła swą akcję na kilku odcinkach prac:

a) Organizowano w oparciu finansowem o Komitet Lokalny Funduszu Pracy w Katowicach k o l o n j e z u c h o w e dla dzieci rodziców bezrobotnych.

b) Prowadzono różnego rodzaju k u r s y z u c h o w e (nauczycielskie, dla opiekunów gromad zuchowych, dla instruktorów, wodzów zuchów etc.). Kursy te, samowystarczalne finansowo, opierały się w swych pracach metodycznych o wspomniane wyżej kolonje zuchowe.

c) Kierowano ruchem zuchowym na terenie całej Polski przez przeniesienie do Nierodzimia Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerzy. Kierownictwo to, pomyślane w pierwszym rzędzie, jako dyskontowanie wysiłków szkoleniowych, polegało na instruowaniu i kontrolowaniu prac absolwentów kursów nierodzimskich w terenie, oraz na wszechstronnem uzgadnianiu akcji zuchowej w całym kraju.

KOLONJE

Kolonij w Nierodzimiu odbyło się 5 (przeciętnie trwała każda 6 tygodni) i było na nich 239 dzieci. Byli to chłopcy w wieku od 7 lat 8 miesięcy do 14 lat 1 miesiąca, przyczem ogromną większość stanowiły dzieci w wieku do 11 lat — uczniowie II, III i IV klas szkół powszechnych.

Na pierwszej kolonji było 48 chłopców z Szopienic	48
„ drugiej „ „ 35 chłopców z Bielszowic i 14 z Pawłowa . .	49
„ trzeciej „ „ 42 chłopców z Orzegowa i Rudy Śląskiej . .	42
„ czwartej „ „ 50 chłopców z Chorzowa	50
„ piątej „ „ 50 chłopców z Wielkich Hajduk	50
5 kolonij objęło z 7 miejscowości chłopców	239

Ogólna ilość dziecio-dni wynosi 10.506. Oprócz dzieci przebywało w szkole na koszt Funduszu Pracy 12 harcerzy (przeciętnie po 12 dni każdy), biednych uczniów starszych klas szkoły powszechnej, delegowanych przez szkoły, z których pochodziły dzieci kolonijne, w celu wyszkolenia ich na wodzów zuchowych.

Chłopcy rozmieszczeni byli w 4-ch dużych salach; każdy chłopiec miał swoje łożko. Dzieci korzystały z umywalni, w których myły się rano i wieczorem, z łazienki raz w tygodniu. Otrzymywały 5 posiłków dziennie.

Przeciętnie przybywało dzieciom na kolonjach po 1,1 kg. Najmniej przybyło chłopcom na ostatniej kolonji, na co wpłynęła pora wiosenna.

Dzieci pochodziły z najbiedniejszych sfer robotniczych, naogół były wątłe, mimo to zachorzeń poważniejszych było tylko kilkanaście.

Wykaz poważniejszych zachorzeń dzieci przedstawia się następująco:

1) atak ślepej kiszki — 1 wypadek,
2) choroba ucha środkowego — 2 wypadki,
3) zapalenie płuc — 3 wypadki (jedno gruźlicze),
4) grypa — 17 wypadków,
5) świnka — 1 wypadek,
6) świerzb — 1 wypadek.

Chorzy chłopcy byli badani przez lekarza ze Skoczowa i leczeni na miejscu (w większości wypadków), lub w szpitalu w Cieszynie (3 wypadki). Oprócz podanych powyżej poważniejszych zachorzeń na porządku dziennym były liczne drobne dolegliwości żołądka, wynikłe przedewszystkiem na tle powolnego dopasowywania się wycieńczonych organizmów dziecięcych do normalnego odżywiania. Ponadto były też wypadki przeziębień na tle anginowem, drobnych skaleczeń, etc.

Czuję się w obowiązku podkreślić bardzo życzliwą, troskliwą i bezinteresowną opiekę lekarską P. Dra K. Appermana ze Skoczowa, który przez cały czas pobytu dzieci w Nierodzimiu miał nad niemi opiekę, nieprzyjmując najmniejszego nawet wynagrodzenia, za swoje liczne wizyty.

Chłopcy uczyli się w szkole według programów ministerjalnych. Szczególnie silny nacisk położono w nauczaniu na poprawne i piękne czytanie i pisanie, rachunki i historję. Inne przedmioty częściowo były realizowane w klasie, częściowo podczas instruowania sprawności zuchowych takich, jak: przyjaciel roślin, przyjaciel zwierząt domowych, majsterklepka, rysownik, aktor, pisarz, rachmistrz, giermek, porządnicki i t. p., a które z chłopcami prowadzili kursiści, przeważnie nauczyciele. Podczas instruowania sprawności, chłopcy podzieleni na szóstki przerabiali pod dowództwem kursistów różne ćwiczenia wchodzące w zakres sprawności.

Sprawności odegrały wybitną rolę zarówno w nauczaniu (rachmistrz, pisarz, rysownik, przyjaciel roślin i inne), jak i w wychowywaniu (ratownik, porządnicki, przyjaciel zwierząt domowych i inne).

Pomocnemi w wychowaniu były także gwiazdki, które chłopcy zdbywali po trzech tygodniach pobytu na kolonji. Gwiazdki i sprawności były nadawane w formie obrzędowej na kominkach zuchowych.

Kolonja była podzielona na dwie gromady. Każda gromada miała inną nazwę. Codziennie odbywały się zbiórki gromad, prowadzone przez instruktorów lub kursistów. Obejmowały one wiele ćwiczeń zręczności, odwagi, orjentacji, przyrodniczych, zmysłów i t. p., a przeprowadzane były w formie „zabawy w coś", np. zabawa w kolejarza, policjanta, strażaka, rycerzy, Słowian etc. Zbiórki miały za zadanie rozwijać chłopców fizycznie i umysłowo, rozwijać w nich zmysły, uczyć samodzielności i przyzwyczajać do życia w gromadzie.

Oprócz tych środków celem planowego i systematycznego oddziaływania na dzieci opracowano cały system zabiegów wychowawczych:

1. *Podziękowania.* Chłopcy dziękowali wieczorem na kominku swym kolegom, którzy im wyświadczyli jakąś przysługę. Dzieci dziękowały także starszym, a starsi również dziękowali dzieciom.

2. *Prawa kolonijne* w obrzędowy sposób traktowały sprawy, związane z regulaminem życia kolonijnego. Z prawami temi zuchy zapoznawały się na początku kolonji w sposób uroczysty i poważny. Było między innemi prawo tabu, prawo chodzenia w papuciach, prawo o „brzydkich słowach" i t. p.

3. *Lista bójek.* Chłopiec, pobity przez swego kolegę, wpisywał jego nazwisko na specjalną listę, wiszącą na tablicy i codziennie zmienianą. Wieczorem odczytywano publicznie listę bójek. Gdy chłopiec pobity przebaczył swemu koledze, wtedy obok nazwiska winowajcy rysował serce. Znamiennem jest, że lista ani razu nie została zerwana lub zniszczona.

4. *Samokontrola mycia.* Specjalna lista wisiała w umywalni. Wieczorem po generalnem umyciu się każdy zuch własnoręcznie rysował w swojej kratce krzyżyk.

5. *Lista karnych punktów.* Na jednej liście znajdował się wykaz fikcyjnych kar, oparty na punktowaniu za przewinienia tego rodzaju, jak: mówienie brzydkich słów, uszkodzenie budynku, bójki i t. p. Specjalnie opracowany kodeks przewidywał różną ilość punktów za poszczególne rodzaje przewinień. Punkty wpisywał zuchom na listę ktoś ze starszych po stwierdzeniu wykroczenia. Na tej samej liście znajdował się także wykaz, w którym podano, że za przekroczenie 200 punktów grozi jednokrotne wykluczenie z kominka, za 400 — oddzielne jedzenie w ciągu jednego dnia, etc. Za jedno przekroczenie chłopiec mógł uzyskać maximum 60 punktów. Przeciętnie przewinienia klasyfikowane były w granicach 10 — 30 punktów. W ciągu wszystkich kolonij zaledwie kilku chłopcom zdarzyło się osiągnąć 400 punktów.

6. *Listra porządnickich.* Dzieci same robiły pewne rzeczy, np. zamiatały swoje sale, słały łóżka, obierały ziemniaki, ale ponieważ były to ćwiczenia na

sprawności, były one dla dzieci dużą atrakcją. Rano, kiedy chłopcy posłali łóżka, sprawdzano, która szóstka najlepiej to zrobiła i notowano na liście kolejność szóstek znakami: I. II, III, IV. Pierwsze miejsce mogły zdobyć dwie lub więcej szóstek jednocześnie.

7. L i s t a s p r a w. Był to zabieg wychowawczy, zastosowany tylko na ostatniej kolonji, którego wyniki były pod wieloma względami zastanawiające. Lista spraw zastąpiła pierwotnie stosowaną listę bójek i listę karnych punktów, rozszerzając i uzupełniając je. Składała się ona a) z l i s t y właściwej spraw, b) l i s t y z ł y c h i c) l i s t y d o b r y c h p u n k t ó w. Gdy jakiś chłopiec miał z drugim chłopcem sprawę, pisał na liście swoje i jego nazwisko, a wieczorem na kominku przy odczytywaniu listy referował swoją sprawę. Można było zapisywać kolegów zarówno za wyświadczone przez nich „przyjacielskie usługi" (samorzutne sprzątanie, rozbrojenie bijących się, pomoc słabszemu w słaniu łóżka i t. p.), jak również i za wyrządzone przez nich szkody (pobicie, dręczenie zwierząt, przekroczenie praw, etc.). Dorośli też mieli prawo i obowiązek zapisywać dzieci na listach. Zapisany po wyjaśnieniu sprawy uzyskiwał od wychowawcy punkty dobre lub złe, które były wpisywane na listy w odpowiednich rubrykach. Podobnie, jak na liście karnych punktów, specjalny kodeks przewidywał za różnego rodzaju przyjacielskie przysługi i przewinienia różnej wysokości punkty. Za zdobycie 200 punktów dobrych otrzymywał zuch pamiątkową pocztówkę. Za 400 punktów — fotografję Nierodzimia z podpisami personelu. Za 600 punktów powoził zuch koniem. Za złe punkty otrzymywali chłopcy kary, zastosowane poprzednio przy liście karnych punktów. Innych kar i nagród na kolonji, prócz objętych listą, nie było.

Codziennie rano w klasie przed lekcjami podnosiły zuchy sztandar, a po lekcjach opuszczały. Odbywało się to uroczyście. Ta szóstka podnosiła sztandar, która najlepiej ubiegłego dnia sprawowała się na lekcjach.

Chłopcy siedzieli cały czas w klasie szóstkami (3 ławki po dwóch), szóstkami była prowadzona znaczna część zajęć szkolnych (np. szóstka wspólnie opracowuje temat z języka polskiego, wspólnie rozwiązuje zadanie, etc.), szóstkami również chłopcy spali i siedzieli przy stole. W ten sposób zuchy uczyły się współpracy i życia społecznego. Na czele szóstki stał szóstkowy, który sam się wybijał z grona swych towarzyszy na skutek swych wrodzonych zdolności wodzowskich.

Ogromnie rozwijały i kształciły umysł i uczucia dzieci kominki wieczorne. Na kominkach chłopcy śpiewali, pokazywali sztuki, od starszych uczyli się nowych, zadawali i zgadywali zagadki, oraz dawali przedstawienia, oparte na zasadach teatru samorodnego Dzieci same dobierały sobie tematy i środki realizacji, bez inicjatywy starszych.

Na wyróżnienie zasługują pokazy zorganizowane przez zuchów przy pomocy wychowawcy celem uczczenia święta państwowego 11 Listopada, 19 Marca i 3 Maja. Oprócz uroczystości państwowych były również uroczystości inne: Św. Mikołaj, Imieniny, nadawanie gwiazdek i sprawności i inne.

Dzieci czuły się dobrze na kolonji dzięki specjalnej atmosferze, polegającej między innemi i natem, że były ogromnie swobodne i obecność starszych nie przygniatała i nie krępowała ich.

Zuchowy system wychowawczy, wypracowany na kolonjach nierodzimskich, polegał na harmonijnem rozwoju indywiduanych właściwości dziecka (w pierwszym rzędzie samodzielności, inicjatywy, dzielności), na kultywowaniu właściwości psychicznych i fizjologicznych dzieci (maximum zaspokajania ruchliwości, maximum swobody i radosnych przeżyć), oraz na ugruntowaniu cech społecznych (poszanowanie praw, skierowanie wszelkich wysiłków jednostki dla dobra gromady, zaszczepienie chęci służby).

Uważne przejrzenie zabiegów wychowawczych, stosowanych na kolonji (szóstki, podziękowanie, teatr samorodny, samokontrola i samoocena, kominki, lista spraw) wskazuje, jakiemi drogami realizowano zasadnicze wytyczne wychowawcze.

W ciągu kolonij dzieci najbiedniejsze otrzymały następujące rzeczy:

11	ręczników,	84	pary pantofli domowych,
50	obsadek do piór,	26	„ trampek,
17	szczotek do zębów,	98	„ pończoch,
25	par rękawiczek,	3	szaliki,
113	„ trykotów,	24	koszule,
4	„ butów,	6	palt,
9	m. flaneli i szewiotu,	2	czapki,
3½	„ płótna khaki,	42	chustki do nosa,
16	swetrów,	18	ubrań.

KURSY.

Założeniem kursów nierodzimskich było przygotować jaknajwięcej instruktorów do pracy w ruchu zuchowym chłopców. Zadaniem tych ludzi ma być w następstwie praca instruktorska na terenie powiatów, czy środowisk, idąca w kierunku wyszkolenia wodzów i organizowania pracy zuchowej ewentualnie pogłębiania jej, tam, gdzie już istnieje.

Założenie to szkoła w Nierodzimiu zrealizowała w zupełności, stworzywszy w ciągu swego 7-miesięcznego istnienia korpus, paręset osób liczący, t. zw. „namiestników", t. j. instruktorów zuchowych przy hufcach harcerzy.

Kursów odbyło się ogółem 26. Z tego:

10-dniowych nauczycielskich instruktorskich	10
2-dniowych nauczycielskich informacyjnych	2
7-dniowych harcerskich instruktorskich	3
2-dniowych harcerskich informacyjnych	11.

Ogółem na kursach było 485 osób.

WYNIKI AKCJI KURSOWEJ:

Rodzaj kursu	Zaliczono kursy jako:			Razem
	Instruktorski	Opiekunów	Wodzów	
10-ciodniowe	158	46	7	211
7-miodniowe	33	—	19	52
Razem	191	46	26	263

WYNIKI AKCJI KURSOWEJ WEDŁUG CHORĄGWI:

(KURSY SIEDMIO - I DZIESIĘCIODNIOWE)

CHORĄGIEW:	Ukończyli kursy:			Razem
	Instruktorski	Opiekunów	Wodzów	
Śląska	34	15	7	56
Lwowska	25	2	1	28
Krakowska	20	1	4	25
Lubelska	15	—	2	17
Wileńska	11	4	—	15
Pomorska	10	4	1	15
Mazowiecka	9	6	—	15
Poznańska	11	—	3	14
Białostocka	12	—	—	12
Zagłębiowska . . .	9	2	1	12
Warszawska	6	—	6	12
Wołyńska	6	6	—	12
Łódzka	7	4	—	11
Kielecka	6	—	1	7
Radomska	4	2	1	7
Poleska	2	3	—	5

Na kursach informacyjnych było ogółem 222 osoby. Najwięcej było na kursach w Nierodzimiu nauczycieli i młodzieży harcerskiej ze Śląska. Wszystkie Okręgi szkolne pozatem były reprezentowane na kursach.

PRZESZKOLENIE NAUCZYCIELI WEDŁUG OKRĘGÓW SZKOLNYCH:
(kursy dziesięciodniowe).

1. Śląsk	40	6. Lwów	18
2. Kraków	36	7. Warszawa	16
3. Poznań	22	8. Lublin	13
4. Wilno	20	9. Wołyń	11
5. Brześć	18		

Praca na kursie prowadzona była metodą pracy samodzielnej. Polegała ona przedewszystkiem na czynnej postawie kursisty wobec wszystkiego, z czem na terenie szkoły się stykał. Kursiści zapoznawali się z materjałem i metodą pracy zuchowej drogą bezpośredniego udziału w ćwiczeniach, zbiórkach, referatach, bądź też drogą pracy samodzielnej — lektury, majsterkowania.

Rozkład dnia przedstawiał się następująco:

6.30 Pobudka — Mycie, sprzątanie, słanie łóżek.

7.15 Krąg Rady — Zapoznanie się z tokiem pracy w ciągu dnia, omówienie spraw aktualnych. Modlitwa.

7.30 Śniadanie — Kursiści siedzieli razem z dziećmi w ten sposób, że każdy kursista siedział z tą szóstką, z którą stale prowadził ćwiczenia. Posiłki były jednakowe dla dzieci i dorosłych z wyjątkiem kolacyj, kiedy dzieci nie dostawały napojów.

7.50 Ćwiczenia zuchowe — Kursiści podzieleni na grupy zapoznawali się praktycznie z grami i ćwiczeniami zuchowemi. Zuchy w tym czasie pod dowództwem starszych przerabiały ćwiczenia na sprawność giermka (łuk, serso, szczudła).

8.30 Gawęda instruktorska — Instruktor zaznajamiał z najważniejszemi rzeczami z zakresu treści, materjału i metodyki pracy zuchowej, oraz ideologji harcerstwa. Po referacie odbywała się dyskusja.

10.00 Drugie śniadanie —

10.15 Instruowanie sprawności — Część kursistów instruowała na wolnem powietrzu swe szóstki w sprawnościach tego rodzaju, co Robinson, giermek, przyjaciel zwierząt i t. p. Inni kursiści — zajęcia samodzielne.

11.15 Prace samodzielne — Kursiści czytali książki zuchowe, opracowywali programy zbiórek, referaty, ćwiczenia etc., rozmawiali z instruktorami na tematy zuchowe, oraz pracowali w warsztacie robót zuchowych.

13.00 Obiad —

13.40 Cisza poobiednia — Zuchy i starsi oddzielnie. Kilku kursistów opowiadało zawsze na ciszy zuchom bajki.

14.40 Zbiórki zuchowe— Kursiści prowadzili zbiórki z gromadami zuchów, przyczem zastępy kursowe hospitowały u kolegi, prowadzącego zbiórkę. Po zbiórce odbywała się dyskusja, kierowana przez instruktora. Podczas dyskusji omawiano braki i zalety zbiórki, głównym jednak jej celem było przepracowanie metodyki zajęć i ćwiczeń zuchowych.

16.30 Podwieczorek —

17.00 Referaty kursistów w zastępach — Kursiści opracowywali referaty na tematy z zakresu metodyki i organizacji zuchowej. Codziennie w każdym zastępie jeden kursista wygłaszał referat — reszta zastępu słuchała i dyskutowała.

18.00 Instruowanie sprawności — Druga grupa kursistów instruowała sprawności zuchowe, takie, jak: kuchcik, porządnicki, ratownik i t. p. Reszta kursistów — sprawności nieinstruujących — zajęcia samodzielne.

19.00 Kolacja.

19.50 Kominek zuchów — Kursiści prowadzili z zuchami gry i zabawy kominkowe, śpiewy i tańce, obserwowali wysiłki samodzielne dzieci w zakresie teatru samorodnego. Załatwianie codziennych spraw wychowawczych.

20.20 Kominek starszych — Pieśni, rozrywki i dyskusje na tematy aktualne, np. uwagi o instruowaniu sprawności, dyskusja nad pieśniami zuchowemi i t. p. Przedewszystkiem chodziło tutaj o zżycie się kursistów.

21.15 Czas wolny. Modlitwa.

22.00 Cisza nocna.

Jak widać z omówionego wyżej rozkładu dnia, kursiści pracowali wiele, a pracowali zupełnie samodzielnie pod kierunkiem instruktorów szkoły. Do dyspozycji mieli kursiści bibljotekę, oraz warsztat robót zuchowych.

Kursiści zrobili dużo różnych przyrządów zuchowej użyteczności, np. sanki (20 par), narty (18 par), łyżwy (24 pary), szczudła (60 par), łuki, serso, hulajnogi, miecze, pióropusze indjańskie i wiele innych rzeczy.

Na zakończenie kursu odbywała się próba z regulaminów i bibljografji zuchowej, oraz ankieta, w której kursiści wypowiadali się na tematy metody pracy na kursie, urządzenia szkoły, rozkładu dnia, kolonji zuchowej oraz komendy i personelu szkoły. Niektóre uwagi były wykorzystywane przy organizowaniu następnych kursów.

PRACE WYDZIAŁU ZUCHÓW GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY.

Równocześnie z otwarciem szkoły instruktorów zuchowych przeniesiono do Nierodzimia Wydział Zuchów G. K. Harcerzy. Personel instruktorski szkoły był jednocześnie personelem wydziału.

Prace wydziału szły w kilku kierunkach:

1) Pogłębienie treści i metodyki pracy zuchowej.

a) W Nierodzimiu przepracowano nowy typ zbiórek zuchowych, opartych na „zabawie w coś", a odtwarzających życie różnych zawodów, np. policjant,

marynarz, kolejarz, pocztowiec i t. p. Inny typ zbiórek to zbiórki zimowe, które zostały w Nierodzimiu gruntownie przepracowane. Zasadniczym dorobkiem stało się przeniesienie zbiórek zimowych z lokalu na pole.

b) Przeprowadzono próbę naukowego uzasadnienia pracy zuchowej na podstawie badań psychologicznych i fizjologicznych. Stwierdzono, że praca w gromadzie zuchowej realizuje w zupełności najnowsze hasła pedagogiki współczesnej.

c) Rozpoczęto studja nad problemem gromad wiejskich. Doświadczenia, zebrane w najbliższej okolicy szkoły, dowodzą, że ruch zuchowy może być podstawą wszelkiej pracy społecznej, a przedewszystkiem harcerskiej, na terenie wsi.

d) Zbierano wiadomości i zapoczątkowano akcję zuchową na terenie narodowych mniejszości polskich. W Nierodzimiu przeszkolono 4 Niemców, 3 Żydów, 1 Ukraińca i 1 Białorusina. Pierwsze rezultaty są zadowalające.

e) Zapoczątkowano prace metodyczne w kierunku rewizji zuchowych sprawności. Spróbowano nowych dróg przez stworzenie sprawności szkolnych: rachmistrz, pisarz.

f) Przemyślano typy piosenek zuchowych.

g) Przeprowadzono szereg pozytywnych prób z teatrem samorodnym zuchów.

h) Zapoczątkowano opracowywanie wzorców gimnastycznych dla kolonij zuchowych.

i) Opracowano wiele nowych gier, ćwiczeń i tańców zuchowych.

2) Akcja wydawnicza: W ciągu istnienia szkoły wydział redagował dział zuchowy w piśmie starszyzny „W Kręgu Wodzów" (9 numerów), oraz „Na Tropie Zuchów" (15 numerów). Staraniem wydziału ukazało się 2. wydanie broszury: „Jak zorganizować gromadzę zuchów". Opracowano i wydano drukiem sprawozdanie z III Konferencji zuchowej.

3) Wizytacje: Wydział przeprowadził 31 wizytacyj, obejmujących teren całej Polski.

Wykaz ważniejszych wizytacyj:

1. Kraków — Zagłębie — Kielce — Radom: przygotowanie akcji kursowej.
2. Warszawa — Konferencja instruktorów zuchowych chorągwi Warszawskiej.
3. Sosnowiec — Częstochowa — Olkusz — Strzemieszyce: organizacja ośrodków zuchowych.
4. Brześć n/B. — 3-dniowy kurs wodzów i Białystok — konferencja instruktorska.
5. Białystok — Dh Jędrzejczyk przeprowadził 10-dniowy kurs wodzów.
6. Brześć n/B. — Lublin — Równe Woł. — Łuck — Lwów: zapoczątkowanie ofensywy na terenach wschodnich. Utworzenie wydziału zuchów w chorągwi Lwowskiej.

7. Toruń — Tczew — Gdynia — Inowrocław: wizytacja zuchowych gromad wiejskich, Sosnowiec — odprawa namiestników zuchowych.
8. Czechosłowacja — Orłowa: przeprowadzono 5-dniowy kurs wodzów dla Polaków w Czechosłowacji.
9 Gdańsk — tygodniowy kurs wodzów dla hufca gdańskiego. Poznań — wizytacja wydziału.

4) Prace organizacyjne.

Wydział przeprowadził dalszą organizację terenu przez zapoczątkowanie akcji obsadzania namiestnikami zuchowymi hufców i przez tworzenie gromad wodzów zuchowych.

W obecnej chwili stwierdzić już można, że około 75% hufców na terenie całej Polski posiada już namiestników zuchowych, a ok. 50% — gromady wodzów.

Podczas feryj świąt Bożego Narodzenia odbyła się w Nierodzimiu czterodniowa III. konferencja zuchowa, która przepracowała szereg aktualnych zagadnień organizacyjnych. Sprawozdanie z konferencji ukazało się drukiem.

Wydział kierował terenem zapomocą poprzednio wspomnianych wizytacyj, oraz zapomocą okólników. Okólników wyszło z wydziału 5. Oprócz tego wydział korespondował b. żywo z kierownikami pracy w terenie. Listów wysłano 1050.

Prowadzono również w „W Kręgu Wodzów" zuchowy kurs korespondencyjny.

Zamykając pierwszy siedmio i półmiesięczny okres istnienia szkoły, należy stwierdzić, że posunęła ona naprzód dwa wielkie zagadnienia zuchowe, dla rozwiązania których była powołana.

1. Umocniła i pogłębiła treść i metodę pracy zuchowej.
2. Opanowała masowy rozwój gromad zuchowych przez szybkie zorganizowanie na terenie całej Polski kilkuset ośrodków instruktorskich dla pracy zuchowej.

A. Kamiński.

Na marginesie Łotewskiego Zlotu Narodowego (w Asari pod Rygą w r. 1934).

Dziś, gdy stoimy w przededniu naszego zlotu w Spale i możemy z perspektywy kilku miesięcy spojrzeć na łotewski zlot narodowy, warto chyba zastanowić się chwilę nad ideą przewodnią, jaka winna przyświecać organizatorom zlotów narodowych.

Wartość zlotu jest zawsze podwójna: dla Związku i dla uczestników Zlotu.

D l a c a ł e g o z w i ą z k u zlot jest nazewnątrz momentem propagandowym, nawewnątrz zaś czynnikiem, zespalającym rozgałęzioną organizację, i dającym sposobność dla kierowników ruchu do wykazania umiejętności organizacyjnych i do zorjentowania się w ogólnym poziomie drużyn. Te momenty ogólne były naogół brane pod uwagę przy urządzaniu dotychczasowych naszych zlotów narodowych.

Drugi cel jednak, niemniej ważny, to korzyść, jaką wyniosą ze zlotu uczestnicy: drużynowi i chłopcy. Chłopiec winien na zlocie spędzić czas w prawdziwie harcerskiej atmosferze, winien odczuć wielkość i siłę organizacji, do której należy. Drużynowi zaś i inni instruktorzy sprawdzą poziom wyrobienia swych chłopców w zawodach z innemi drużynami, wezmą wzory drobnych ulepszeń w obozownictwie, a przedewstkiem nauczą się być jednem kółkiem w wielkim i skomplikowanym mechanizmie zlotowym.

Aby cele te mogły być w całej pełni zrealizowane, konieczny jest przedewszystkiem dobry nastrój zlotowy, wyrobienie u wszystkich uczestników poczucia łączności z całym zlotem.

W przeciwieństwie do naszych zlotów na Siekierkach i w Poznaniu, którym zupełnie brak było tego nastroju, zlot łotewski w Asari był jednym wielkim wspólnym obozem skautowym. Prawda, że na tym zlocie było to łatwiej zrobić, gdyż był on o połowę mniejszy od naszych (liczył ok. 2800 skautów łotewskich i 360 zagranicznych oraz 500 wilczków). Jednakże gdy uczestnicy zlotu, a przedewszystkiem jego organizatorzy na wszelkich szczeblach zechcą podejść czynnie do tego zagadnienia, wierzę mocno, że można taki nastrój „wspólnoty" uzyskać.

A jakże zrobili to Łotysze?

Wydaje mi się, że ważnym momentem wspólnoty całego zlotu była odznaka zlotowa, otrzymana przez wszystkich uczestników (a nie, jak u nas, znaczek, który uczestnik dopiero ma prawo sobie kupić) — odznaka zawierająca jakieś godło, charakterystyczne dla zlotu (jak w Anglji strzała, na Węgrzech jeleń, na Łotwie ryba, której nazwa po łotewsku brzmi „asari", jak miejscowość, w której zlot się odbywał).

Następnie każdy uczestnik zlotu otrzymał ponad 200-stronicową książeczkę, zawierającą wszelkie informacje, dotyczące zlotu, dokładny program dzienny, rozkład pociągów i t d., w czasie zaś trwania zlotu wszyscy otrzymali po cztery numery pisma zlotowego.

Innym czynnikiem zespalającym były dobrze pomyślane charakterystyczne okrzyki zlotowe i chóralne śpiewy przy ognisku.

Przedewszystkiem jednak czynnikiem łączącym było radjo, wyzyskiwane nietylko do wygrywania skocznych melodyj, jak w Gödöllö, ale w pierwszym rzędzie do rządzenia zlotem i wytwarzania wspólnych dla wszystkich uczestników przeżyć. I tak pobudka była zarządzana centralnie, o godz. 9.— podnoszono sztandar na maszcie głównym i równocześnie we wszystkich obozach drużyn, przyczem wszyscy śpiewali łotewski hymn narodowy. Następnie odczytywane było prawo skautowe. Ta sama uroczystość powtarzana była o zachodzie słońca przy opuszczeniu sztandaru. Pozatem podawane były przez radjo wszelkiego rodzaju komunikaty — nawet o zabłąkanych na terenie zlotu dzieciach.

Unikano zato tak przez nas często organizowanych wielogodzinnych przeglądów i parad.

Podkreślając charakterystyczne momenty zlotu łotewskiego nie mogę nie wspomnieć o urządzeniu obozu. Ponieważ Łotysze, (jak zresztą i Anglicy, Francuzi i większość innych

narodów, o czem mogliśmy niejednokrotnie przekonać się na Jamboree) posiadają lekkie, małe namioty na 4 — 5 ludzi, nie mogą tak wygodnie urządzać wnętrz, jak to się robi na naszych obozach, lecz śpią na słomianych matach na ziemi, a cały wysiłek przy urządzaniu obozu kierują na estetyczne ozdoby. Robią więc „ogródki" z piasku i cegły, przedewszystkiem zaś bardzo ładne ozdoby z drzewa, kory, trawy morskiej, lin i t. p. Wprawdzie przesada w tym kierunku jest szkodliwa, ale z ręką na sercu możemy sobie powiedzieć, że my, traktując często ozdobienie naszych obozów po macoszemu, wpadamy w drugą ostateczność.

Myślę, że trzeba dążyć do tego, aby na zlocie w Spale każda drużyna zrobiła coś naprawdę ładnego i oryginalnego z zakresu zdobnictwa obozowego.

Osobna wzmianka należy się ogniskom, które, chociaż gromadziły pokaźną liczbę 3000 skautów oraz masę publiczności, były naogół interesujące i żywe. Nie było na nich długich przemówień (poza nieuniknioną, lecz stanowczo za długą, półgodzinną mową Prezesa Rady Ministrów), ale na każdem ognisku było kilkanaście pokazów łotewskich i zagranicznych, przeplatanych chóralnym śpiewem wszystkich obecnych oraz okrzykami czy to poszczególnych drużyn, czy to ogólnemi. Przytem pokazy te były z małemi wyjątkami interesujące i ciekawe.

To też ogniska zlotowe były w życiu obozowem naprawdę przyjemnemi momentami, w których chłopcy nawet z zagranicy chętnie brali udział. W przeciwieństwie do nudnych ognisk w Poznaniu i do wprost teatralnych przedstawień na Jamboree, uczestniczenie w nich sprowadzało się do spokojnego przyglądania się, lub conajwyżej zaśpiewania 1 — 2 piosenek.

Ujemnym momentem było zorganizowanie obozu wilczęcego. Jak smętny był widok tego obozowiska, można sobie łatwo wyobrazić. Obóz taki u nas, wobec zupełnie negatywnego stosunku wodzów naszego ruchu zuchowego do obozownictwa dla małych dzieci, jest na szczęście nie do pomyślenia

Na zakończenie muszę podkreślić dodatnie strony udziału skautów z innych państw w zlotach narodowych. Wobec mniejszej liczby gości zagranicznych mają oni możność bardziej bezpośredniego zetknięcia się zarówno ze skautami miejscowymi jak i z innymi gośćmi. Mogą zatem dużo łatwej nawiązać węzły przyjaźni, realizując w ten sposób ideę międzynarodowego braterstwa skautowego — i to lepiej, niż w zgiełku i jarmarku na Jamboree.

Wkońcu tego szkicu pragnę wyrazić nadzieję, że nasi wielcy, średni i mali wodzowie, organizujący w centrali, w chorągwiach, hufcach i drużynach zlot w Spale w roku przyszłym, zechcą zastanowić się nad tą garścią uwag, które mi się nasunęły w związku ze zlotem łotewskim. Mam bowiem wrażenie, że dotykają one głównych bolączek naszych dotychczasowych zlotów narodowych.

Antoni Rosental.

Pierwszy Zlot Starszego Harcerstwa w Żabiu.

Jeszcze na kilka tygodni przed początkiem zlotu rozlegały się z różnych stron głosy, które radziły zlot starszoharcerski odwołać, gdyż obawiano się, czy Starsze Harcerstwo przetrzyma i wyjdzie zwycięsko z ogniowej próby pierwszego w dziejach organizacji spotkania się w wielkiem gronie.

Obawy, podnoszone przez wiele osób w terenie, miały najzupełniej słuszne uzasadnienie. Starsze Harcerstwo dotychczas -- pomimo dużej siły liczebnej — w świadomości ogółu harcerskiego nie stanowiło jeszcze pewnej odrębnej, zwartej i jednolitej siły organizacyjnej, brakowało mu również bardziej określonego stosunku do udziału w życiu starszego społeczeństwa. W pojęciu ogółu instruktorskiego Starsze Harcerstwo — to były przedewszystkiem zlepkowe drużyny akademickie i wątłe, o wspominkowym raczej charakterze, gromady przy drużynach młodzieży, działające indywidualnie i niewspółpracujące ze sobą, chodzące luzem, tworzące wiele różnych zupełnie metod pracy i rozmaicie ujmujące zagadnienia ideologiczne.

Obawy zatem mogły być słuszne — równie słuszna była jednak dążność Głównych Kwater, aby właśnie dla tych przyczyn zebrać raz wreszcie najaktywniejszą część St. H. i dokonać próby stworzenia czegoś jednolitego, nietyle w szablonie organizacji, ile w świadomości roli, jaką harcerz pragnie i winien odegrać w życiu społecznem Polski i świata.

Pierwszy nasz zlot miał w założeniach swoich cel potrójny:

1) wzmożenie pracy starszoharcerskiej w Związku,
2) akcję społeczną,
3) nawiązanie łączności między instruktorami i instruktorkami a starszem harcerstwem" (Wici zlotowe, nr. 2).

Odbyty w dniach od 7 — 15 sierpnia b. r. w Żabiu zlot dowiódł w zupełności, że wspomniane obawy nie spełniły się. Niezależnie bowiem od usterek, jakie niewątpliwie istniały, jak na każdej wielkiej imprezie, całość zlotu wypadła po myśli ustalonych wytycznych.

Szczególnie ważna była atmosfera zlotu, która nie mogła wzorować się niewolniczo na zlotach młodzieży, z drugiej strony nie powinna była — przy zaniechaniu cech typowych dla młodzieży -— zatracać ducha harcerskiego. Taka właśnie iście starszoharcerska atmosfera została osiągnięta i jest jednym z czynników najbardziej optymistycznie nastrajających do dalszej pracy. Cechował ją wysoki poziom etyczny, właściwe ustosunkowywanie się wzajemne druhów i druhen, łączenie młodszoharcerskich metod obozowania z dużą swobodą w zakresie ogólnych ram porządku dziennego, umiejętne naogół harmonizowanie problemu karności i porządku z brakiem „drylu" i beztroską wesołością.

Na wytworzenie się podobnego nastroju i zwartości złożył się m. in. sposób zorganizowania zlotu.

W myśl obowiązujących instrukcyj zespoły, przybywające na zlot, winny były odbyć wędrówkę, obejmującą 100 km. dla druhów i 50 km. dla druhen, przyczem należało doko-

nać specjalnych zadań w czasie wędrówki w zakresie kontaktu z ludnością i służby społecznej, pomocy, wywiadów krajoznawczych, turystycznych i t. p. Spotykanie się zespołów, świadomość tego, że jednocześnie maszeruje kilkadziesiąt gromad przez około 160 osiedli, jak również świadomość wspólnego realizowania społecznego — choć skromnego celu, pozatem obowiązek ściśle harcerskich metod wędrowania — wszystko to powodowało, że gromady przybywały na zlot już mniejwięcej ujednolicone, znały już wspólny język Starszego Harcerstwa i czuły — wiele zespołów może poraz pierwszy to zrozumiało — wielką łączność i integralność z całego Starszem Harcerstwem.

Dnia 7-go sierpnia od godziny 9 do 10 ściągały zewsząd — w myśl programu — barwne gąsienice zastępów i gromad, schodzących ze wzgórz, które otaczały dolinę nad Ilcią, koło Zabiego. O godz. 10-ej kierownik wycieczek dh. Roztropny Żóraw (hm. Jerzy Zawodzki) mógł zameldować komendantom zlotu dhnie Sabinie Marcinkowskiej i dhowi Tomaszowi Piskorskiemu około 570 uczestników zlotu. W ciągu dni następnych przybyło jeszcze sporo osób, tak, że cyfrę uczestników zlotu można ustalić na 657 osób.

Sama organizacja zlotu i jego programu była tak pomyślana, aby w ramach dnia obozowego pomieścić wszystkie momenty, w jakie może obfitować życie gromady starszoharcerskiej oraz możliwość jej pracy Na zlocie miały być przedstawione wszelkie możliwe formy i metody działania, jakich może gromada użyć, czy to z dziedziny organizacji, czy programu, lub techniki. Dlatego na zlocie znalazły miejsce zarówno praktyczne zagadnienia specjalizacji (krajoznawstwo, służba społeczna, p. w. i w. f., prasa, u druhen ponadto zainteresowania przyrodnicze i artystyczne), jak i najróżniejsze formy pracy intelektualnej i imprezy z tej dziedziny (kluby zawodowe i inne, sądy, forum i t. p.), wychowanie fizyczne, gry i zabawy, próby na P.O.S. i t. d.

Zajęcia przedpołudniowe, poświęcone wyłącznie wspomnianym specjalnościom (w formie „gromad specjalności"), były potraktowane „autonomicznie" t. zn., że z wyjątkiem gromady prasowej program gromad specjalności był wykonywany oddzielnie w obozie żeńskim i męskim. Poza tym względem formalnym wykonanie programu różniło się i w praktyce. Druhny przyjęły specjalizację wogóle za podstawę obozowania, tworząc na zlocie z gromad jednostki organizacyjne (własne podobozy służba i t. d.), natomiast u druhów gromady te — jako wyodrębnione jednostki — istniały tylko w czasie zajęć rannych. Zarówno jeden, jak i drugi system wykazał szereg zalet i wad, które staną się niewątpliwie przedmiotem badań i obszernej dyskusji na łamach wydawnictw starszoharcerskich. System żeński przyniósł, szczególnie w pierwszym dniu, wielkie trudności natury technicznej, natomiast pozwalał na większą kontrolę pracy, co było znacznie trudniejsze w obozie męskim, tembardziej, że szereg prelegentów, a nawet niektórzy kierownicy gromad specjalności, przed zlotem ustaleni, nie przybyli.

Zajęcia popołudniowe były wspólne i obejmowały rozrywki intelektualne i wychowanie fizyczne. Zajęcia te podlegały swobodnemu wyborowi, z wyjątkiem pierwszych dwóch dni, w czasie których trwały kluby zawodowe o charakterze obozowym.

Program intelektualny, obejmujący normalnie czas od 16.30 do 18-ej, miał za zadanie zająć w szeregu placówek o różnym typie i tematach bądźcobądź pokaźną liczbę 700 uczestników zlotu.

Pomimo dużych trudności (m. in. również zawód, uczyniony przez uprzednio już ustalonych prelegentów, nieprzybycie i t. d.) strona techniczna organizacji życia intelektualnego nie szwankowała. Dużym ciężarem dla kierowników programów była natomiast równolegle obradująca konferencja starszoharcerska (VII Zjazd Starszego Harcerstwa), która nieprzewidzianem przedłużeniem obrad o dwa popołudnia mogła sparaliżować prace reszty zlotu (uczestniczyli w niej bowiem niemal wszyscy aktywniejsi kierownicy ruchu starszoharcerskiego), pozbawiła kierownictwa reszty zlotu (około 500 osób). Jednakże trudności te zostały przezwyciężone.

Pierwsze dwa dni — jak wspomniałem — poświęcone były zagadnieniom zawodowym. Klubów zawodowych było pięć: techniczny („Rola społeczna technika" dh. W. Sławiński), prawniczy („Stosunek społeczeństwa do przestępcy" — dh. St. Rączkowski), ekonomiczny („Podział dochodu społecznego" — dh. Popiel z Krakowa), pedagogiczny („Lekcja jako gra harcerska" dhna Harsdorfówna z N. Sącza). Przeważnie dyskusja wyłaniała tyle tematów, że drugi dzień klubów był poświęcony omówieniu problemu, który najbardziej zainteresował słuchaczów.

Poza klubami zawodowemi odbyły się kluby: zagadnień kobiecych, religijnych, kulturalno-literackich, oraz cały szereg imprez jak: szkoły mówienia, „sąd nad Napoleonem", forum i t. d.

Charakteryzując ogólnie referaty i dyskusję na klubach, stwierdzić trzeba dwa bardzo radosne objawy, dowodzące faktycznej wspólnoty zarówno ideowej, jak i psychicznej: mianowicie poziom i stanowisko zajmowane w dyskusji. Poziom dyskusji był przeważnie bardzo wysoki, nie doszło do żadnych tarć natury ściśle politycznej, ton przemówień z nielicznemi wyjątkami był utrzymany w duchu harcerskim. Był to objaw tembardziej pocieszający, że chodziło tu o dyskusje na tak obszernem forum, które razem liczyło do 700 osób, i to osób niezgranych ze sobą i niezawsze znających formy parlamentarnego dyskutowania.

Drugi objaw — to jedna wspólna nuta, wyczuwana u ogromnej większości: budować nową, potężną Polskę i oprzeć ją na solidnych, sprawiedliwych podstawach społecznych. Nareszcie! Przebudził się duch harcerski — ten, który tak szlachetną barwą wystąpił w czasie wojny; wyczuło się nieprzepartą wielką dążność do aktywnego udziału w życiu społecznem, do wyraźnego i zdecydowanego zaakcentowania współudziału i współuczestnictwa w budowaniu Polski. Już znikły te nagminne dawniej oznaki przerażenia, wątpliwości, niechęci i nawet odrazy, gdy się wspominało o problemach życia społecznego i państwowego, przeciwnie, nie kierownictwo nieraz, ale sami uczestnicy zlotu poruszali szereg kwestyj, żądając od starszego harcerstwa społecznej aktywności.

W ciągu zlotu odbył się VII zjazd Starszego Harcerstwa, złożony z przedstawicieli zrzeszeń, z referetów st. harcerskich hufców i Chorągwi, oraz członków Wydziałów Starszego Harcerstwa Głównych Kwater.

Wygłoszone zostały referaty: dhny Marty Tuszyńskiej: „Placówki pracy społecznej starszego Harcerstwa“, dha Józefa Korpały: „Przysposobienie społeczno-zawodowe starszego Harcerstwa", oraz dhny Sabiny Marcinkowskiej: „Prawo dla starszego Harcerstwa“. Najżywsza dyskusja rozwinęła się nad referatem dhny Marcinkowskiej; z tezami poprzednich referatów nie polemizowano prawie wcale, jedynie raczej uzupełniano je własnemi uwagami. Powzięte zostały wnioski, określające stanowisko w powyższych sprawach, przyczem podkreślić należy, że w sprawie prawa przeszedł wniosek o wyciąganiu z niego konsekwencyj społecznych, wniosek, który upadł na komisji Starszego Harcerstwa Zjazdu Walnego 3 miesiące temu — ku zdziwieniu ludzi, widzących w Harcerstwie coś więcej niż dziecinną zabawę w „indjanerkę“.

Poziom dyskusyj był bezporównania wyższy niż na ostatnich zjazdach, jak wogóle na zlocie. Zamiast akcentowania spraw politycznych, kładziono nacisk na problemy społeczne, co automatycznie usuwało b. znaczną część animozyj. Pomimo to — w skali porównawczej trzeba przyznać bezstronnie, że dyskusja w sprawie prawa stała na niższym poziomie niż niejeden z klubów; dopuszczono się nieharcerskich wystąpień osobistych.

Uczestników zjazdu około 140, w tem koło 80 przedstawicieli zrzeszeń; liczba dotychczas niespotykana (zjazd garczyński liczył około 20 przedstawicieli i przedstawicielek zrzeszeń).

Reasumując wynik zlotu można stwierdzić, że starsze Harcerstwo odnalazło siebie. Zrozumiało jakie metody pracy są mu właściwe, a przedewszystkiem ujawniło — i to w silnym stopniu — dążność, nieraz nieświadomą lub źle tłumaczoną, do czynnego, śmiałego zajęcia stanowiska w życiu społecznem. Obudziła się nareszcie ambicja wcielenia ideałów harcerskich w życie, ambicja współuczestnictwa i czynnego udziału w budowaniu Polski silnej i sprawiedliwej.

K. Z.

Na marginesie uwag o Zlocie st. harc. dha K. Z. wyrażonych w artykule p. t. „Pierwszy Zlot st. harc. w Żabiu", pragnę rozwinąć jedno jego zdanie dotyczące: „wspólnego realizowania społecznego, choć skromnego celu" przez zespoły wędrujące. Stosunek st. h. do zagadnień społecznych na Zlocie ujawnił się nietylko w teoretycznem rozumieniu ich potrzeb. Dla zaakcentowania wagi jaką nadajemy pracy społecznej w st. harc. poleciliśmy w instrukcjach zlotowych — zespołom wędrującym — wykonanie szeregu czynów społecznych które w odróżnieniu od prac młodszo-harcerskich będą miały wagę i znaczenie niedobrego uczynku, a właśnie czynu.

A choć realizacja daleko odbiegła od zamierzeń, to jednak zarówno zespoły wędrujące w czasie marszu, jak i gromady specjalności w czasie Zlotu, wykonały szereg czynności, które wchodzą już w ramy pracy realizacyjnej, a nie wyłącznie teoretycznego rozważania jej potrzeb.

Problemy życia społeczno-gospodarczego na Huculszczyźnie znalazły wielu zainteresowanych dlatego, że zetknięto się z niemi praktycznie, a nie wyłącznie na podstawie gawęd, czy dyskusji. I choć wykonane prace trudno podciągnąć pod miano czynu społecznego, to jednak trzeba przyznać, że kontakt nawiązany z hucułami bogatego dostarczył materjału doświadczeń. Kontakt ten wyraził się przedewszystkiem w życzliwem i aktywnem ustosunkowaniu się harcerzy(ek) do miejscowej ludności.

Udział harcerzy(rek) w huculskich wieczornicach i t. p. i naodwrót udział hucułów w harcerskich ogniskach w pierwszym rzędzie dostarczył nam możliwości nawiązania życzliwych i serdecznych stosunków. A tą drogą trafiało się już często do ich mieszkań — wchodziło w ich życie i życiu temu służyło bądź radą gospodarczą, higjeniczną, lub wychowawczą, bądź też poprostu pomocą w pracy.

Aby zaś praca ta nie nosiła cech filantropji, obwarowało się ją szeregiem warunków. I tak np. pomoc przy sianokosach, to nie było zastąpienie pracy hucułów, lecz przyjście im z pomocą w porze przeddeszczowej — rozdawnictwo cukru i zabawek dla dzieci, lub chleba i zapałek dla pastuchów, nie nosiło cech filantropijnej pomocy, a raczej pretekstu do nawiązania kontaktu, lub podzięki (zamiast pieniędzy) za ich gościnę.

W dniu 15.VIII — przeznaczonym na akt czynu społecznego — żeńska gromada w. f. urządziła konkursy gier dla dzieci w świetlicy, przez siebie przez cały czas Zlotu prowadzonej, a gromada służby społecznej — pokaz porządków i gotowania w chatach huculskich, z któremi już poprzednio zdołano bliższy nawiązać kontakt.

Bardziej zainteresowanych służbą społ. na Zlocie odsyłam do wrześniowego Nr. „Czuj ducha" i 8-go Nr. Wici Zlotowych.

W konsekwencji prac zlotowych w zakresie służby społ. można powiedzieć, iż aczkolwiek zamierzenia programowe wyrażone w haśle obowiązkowego czynu społ. nie zostały w tej formie zrealizowane — rozbudziły jednak zrozumienie konieczności tej służby, wyrażonej w aktach: drobnych coprawda czynów, lecz mocnych niciach, serdecznych i życzliwych, przyjacielskich stosunków między harcerzami a hucułami. Można powiedzieć, iż jedną z najcenniejszych zdobyczy Zlotu jest fakt zrozumienia potrzeby służby, wynikłej, nie na podstawie teoretycznych rozważań w klubach zlotowych, ale doświadczeń wyniesionych z bezpośrednich prób stosowania tej służby w życiu zlotowem.

St. harc. doświadczyło osobiście, iż możliwość jego istnienia i rozwoju jest uwarunkowana koniecznością mocnego i zdecydowanego jego udziału w życiu społecznem.

S. M.

DANE LICZBOWE O ZLOCIE ST. HARC.

W Zlocie brali udział starsi harcerze i starsze harcerki ze wszystkich Chorągwi męskich i żeńskich zwyjątkiem Kieleckiej Chorągwi Harcerzy. 75 środowisk Starszo-harcerskich miało swoich przedstawicieli na Zlocie. Gdańsk reprezentowany był tylko przez druhny. Przybyły również dwie st. harcerki z Łotwy.

I. Zlot odbył się w/g planu, który wyczerpująco podany był w „Wiciach Zlotowych", jedynie czas obozowania skrócono o jeden dzień ze względu na wcześniejszy wyjazd licznych uczestniczek i uczestników (nauczycielek i nauczycieli) do zajęć zawodowych.

Pierwsza część Zlotu — akcja wycieczkowa, przewidziana od 1-go do 6-go sierpnia, rozpoczęła się już 13 lipca; tego bowiem dnia wyruszył pierwszy zespół żeński „Watry" krakowskiej (pierwsi harcerze wyruszyli z Chor. Lubelskiej w dniu 15 lipca). W dniu oficjalnego rozpoczęcia wędrówek, to jest w dn. 1 sierpnia na szlakach wycieczkowych znajdowało się 260 starszych harcerek i 210 st. harcerzy. Na ogólną ilość uczestniczek i uczestników Zlotu w wycieczkach brało udział c-a 335 st. harcerek (97%) i — c-a 280 st. harcerzy (91% po odliczeniu drużyny służbowej) w 86 zespołach wędrowniczych. Cała, przewidziana na wycieczki część kraju, leżąca na południe od linji: Rafajłowa — Nadwórna — Stanisławów — Kołomyja — Zaleszczyki, oraz południowo-wschodnia część Podola — została zasnuta siecią przebytych szlaków wycieczkowych.

W dniu 7 sierpnia niemal wszystkie zespoły wycieczkowe przybyły między godziną 9 i 10-tą rano na miejsce obozowania. W tym dniu przybyło do obozu 660 osób.

Likwidacja obozu zlotowego odbyła się w dn. 16 sierpnia 1934 r.

II. Obesłanie Zlotu przez poszczególne Chorągwie.

Chorągiew	Krakowska:	harcerek 92,	harcerzy 51,	razem 143.
„	Lwowska	„ 41,	„ 48,	„ 89.
„	Poznańska:	„ 50,	„ 37,	„ 87.
„	Wileńska:	„ 29,	„ 37,	„ 66.
„	Łódzka:	„ 31,	„ 25,	„ 56.
„	Warszawska:	„ 28,	„ 20,	„ 48.
„	Mazowiecka:	„ 10,	„ 31,	„ 41.
„	Białostocka:	„ 22,	„ 12,	„ 34.
„	Zagłębiowska:	„ 10,	„ 15,	„ 25.
„	Śląska:	„ 14,	„ 7,	„ 21.
„	Lubelska:	„ 3,	„ 13,	„ 16.
„	Pomorska:	„ 3,	„ 11,	„ 14.
„	Wołyńska:	„ 3,	„ 8,	„ 11.
„	Radomska:	„ 1,	„ 2,	„ 3.
„	Poleska:	„ 2,	„ 1,	„ 3.
„	Hufiec - Gdański:	„ 5,	„	„ 5
„	Łotwa (Ryga):	„ 2.	„	„ 2

III. Uczestnicy w/g stopni instruktorskich 12 harcmistrzyń — 15 harcmistrzów; 19 podharcmistrzyń — 39 podharcmistrzów. Razem grona instruktorskie żeńskie i męskie liczyły 86 osób, co stanowi 12% ogólnego stanu. Znaczny odsetek pozostałych uczestników — stanowili kierownicy pracy w młodszem harcerstwie.

IV. Uczestnicy Zlotu w/g stopni młodzieży: 1) Harcerki: samar. — 141, pion. — 94, st och. — 37, ochot. — 50, bezst. — 20; 2) Harcerze: H R. — 46, H.O. — 84, ćwików — 96; wyw. — 62, młod. — 28, bezst. — 12.

V. Uczestnicy Zlotu w/g wieku: 1) Harcerki: do lat 20 — 76, od 21 do 25 — 209, od 26 do 30 — 47, od 31 do 35 — 6, ponad 35 — 4. 2) Harcerze: do lat 20 — 93, od 21 do 25 — 151, od 26 do 30 lat — 54, od 31 do 35 — 22, ponad 35 — 8.

V. Uczestnicy w/g zawodów:

Lp.	Zawód:	Harcerek	Harcerzy	Razem
1.	Studenci	66	68	134
2.	Nauczyc. i wychow.	84	44	128
3.	Absolwenci szkół średnich	61	25	86
4.	Urzędnicy	33	40	73
5.	Rzemieślnicy	2	54	56
6.	Uczniowie szkół średn. i zaw.	5	37	42
7.	Magistrzy i abs. akad.	14	11	25
8.	Pomocnicy handl.	—	8	8
9.	Kupcy	—	6	6
10.	Księża	—	5	5
11.	Rolnicy i ogrodn.	—	4	4
12.	Lekarze	—	2	2
13.	Inżynierowie	—	1	1
14.	Sędziowie	—	1	1
15.	Bez zawodu	77	22	99
	razem	342	328	670

Pierwszy Zlot Starszego Harcerstwa liczbowo wypadł skromnie; złożyły się na to różne powody. Najważniejsze z nich są prawdopodobnie następujące:

1. mała liczba zorganizowanych w Z. H. P. zrzeszeń st. harcerskich, oraz mało kierowników ruchu st. h.,

2. duża odległość miejsca Zlotu od środka kraju i trudna komunikacja,

3. duże — w obecnym stanie pracy st. h. wymagania od uczestników (przedewszystkiem obowiązek odbycia podanej wędrówki społeczno-krajoznawczej po trudnym terenie górskim).

4. niezamożność młodzieży st. harcerskiej.

Mimo małej frekwencji zlot spełnił swe zadanie. Rozestał do 75 zgórą środowisk wszystkich Chorągwi rzeczników idei ruchu st. h., wzmocnionych w swych przekonaniach, przejętych wiarą w słuszność i wielki pożytek swej pracy i ożywionych świadomością potrzeby rozwoju Starszego Harcerstwa. *W. K.*

Ujednolicenie prawa skautowego.

Na VII. Międzynarodowym Kongresie Skautowym w Gödöllö w 1933 r. Naczelny Skaut Szwecji, Ebbe Lieberath, poruszył sprawę różnorodności treści i porządku prawa skautowego w 52 organizacjach, należących do Biura Skautowego.

Zdaniem referenta sprawa ujednolicenia prawa skautowego jest z tego względu ważna, że zarówno skauci jak i instruktorzy skautowi różnych krajów, korespondując ze sobą, dyskutują czy przytaczają prawo, podając jedynie jego numer Tymczasem różne organizacje posiadają różne numery dla tej samej treści, lub jednakie numery dla treści różnej, co oczywiście powoduje nieporozumienia.

Referent doliczył się aż 21 praw używanych w tych 52 organizacjach. Chodzi przytem jednak o różnorodność treściową, nie ilościową, bo co do ilości to większość (34) organizacyj ma praw 10, dwie organizacje mniej niż 10, reszta po 12.

Oto treść tych 21 praw:

1. Uczciwość i prawdomówność,
2. Lojalność względem króla, kraju, wyznania i osób sobie podległych,
3. Gotowość niesienia pomocy bliźnim,
4. Miłość bliźnich, braterstwo skautowe,
5. Rycerskość (w znaczeniu kurtuazji, gentelmeństwa),
6. Ludzkie obchodzenie się ze zwierzętami,
7. Posłuszeństwo rodzicom, przełożonym w skautingu, pracodawcom,
8. Pogoda (wewnętrzna i zewnętrzna: uśmiech),
9. Oszczędność,
10. Czystość (w znaczeniu duchowem),
11. Dzielność,
12. Szacunek,
13. Panowanie nad sobą,
14. Siła i czystość fizyczna,
15. Umiejętność utrzymywania porządku,
16. Aktywność,
17. Odpowiedzialność,
18. Wytrwałość,
19. Poszanowanie cudzej własności,
20. Bojaźń i wstyd przed złem,
21. Abstynencja od alkoholu i tytoniu.

Treść ta rozbita tu na 21 punktów mieści się w różnym porządku i w mniejszym lub większym komplecie w prawie poszczególnych organizacyj.

Decydującą rolę, zdaniem referenta, odgrywa pierwszych 10 punktów, które stanowią treść przedewszystkiem prawa organizacji angielskiej, a pozatem 19 innych.

Zauważyć wypada, że między temi 19 umieszcza referent także i harcerstwo polskie, zapominając, że w prawie harcerskiem niema mowy o lojalności, a tylko o posłuszeństwie,

natomiast jest uwzględniona abstynencja (według referenta tylko w organizacji Jugosłowiańskiej). Pomijamy szereg innych drobnych różnic, które uznać można już tylko za interpretację punktów naczelnych lub też inne ich ujęcie, uzasadnione różnicą charakteru narodów. Co zaś do kolejności praw, to referent zapewne nie był poinformowany o przestawieniu w naszem prawie drugiego prawa na pierwsze miejsce, a pierwszego na drugie i nie uwzględnił tego w tabeli.

Międzynarodowy Kongres powziął uchwałę, aby zalecić wszystkim organizacjom, by starały się ujednolicić pierwszych dziesięć praw, przesuwając różnice do praw dalszych.

Gdyby szło o prawo harcerskie, to ujednolicenie takie nie sprawiałoby większych trudności, bo jest ono wzorowane na prawie angielskiem, wziętem przez referenta za podsatwę. *St. K.*

Harcerstwo Polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Silny rozwój pracy harcerskiej w Stanach Zjednoczonych datuje się od roku 1932, jakkolwiek zaczątki jej sięgają jeszcze czasów przedwojennych, kiedy to tworzono drużyny przy parafjach polskich i przy Sokolstwie Polskiem. Żywiej tętniła ta praca w roku 1915/16, w tym okresie, kiedy duszą całego ruchu był bawiący podówczas w U. S. A. Andrzej Małkowski. Później jednak wskutek braku rozmachu u kierowników i braku programów, przepojonych pierwiastkami polskiemi, rozpoczyna się okres wegetacji, w którym powoli zanikają drużyny tak, że pozostaje niewiele istniejących na gruncie Sokolstwa Polskiego.

W roku 1932 prezes Związku Narodowego Polskiego (największej organizacji polskiej w U. S. A., liczącej około 300.000 członków) p. Jan Romaszkiewicz, szukając metod i form pracy dla objęcia przez Związek młodzieży i zapewnienia jej wychowania w duchu polskim, dochodzi do wniosku, że najlepiej będzie można osiągnąć to przez Harcerstwo. Po przeprowadzeniu odpowiedniej uchwały na Sejmie Związkowym p. Romaszkiewicz przystępuje z ogromną energją do realizowania swych zamierzeń. Powołany na stanowisko Naczelnego Harcmistrza instruktor sokoli, druh Stanisław Kołodziejczyk, który przed wojną był drużynowym drużyny harcerskiej w St. Louis, a ponadto przeszedł w 1929 roku krótki kurs harcerski w Polsce, zabrał się z rozmachem do pracy, przeprowadzając kursy instruktorskie i wydając „Podręcznik Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego". Rozrost ilościowy Harcerstwa posuwa się w iście amerykańskiem tempie. Po roku istnienia jest już 726 drużyn, a w nich 23.000 harcerzy i harcerek, po dwu latach 1436 drużyn i około 40.000 członków.

Do najważniejszych przejawów życia organizacji w pierwszym roku istnienia należy przeprowadzenie kilkunastu kursów instruktorskich, kilku publicznych wystąpień masowych, zwłaszcza w rocznicę Konstytucji 3 Maja, kiedy to przez Chicago przemaszerowało

7.000 harcerek i harcerzy w mundurach polskich. W drugim roku pracy przeprowadzono 19 kursów, przez które przeszło 1115 osób, zorganizowano pięć obozów, z których jeden liczył około 2.000 dziatwy, oraz dwa doraźne zloty, ponadto urządzono kilka kursów technicznych, jak lotniczy, mechaniczny, elektrotechniczny i wodno-morski. Na odcinku pracy zuchowej należy zanotować istnienie 8.000 wilczków. Wreszcie wspomnieć trzeba o powstaniu w Baltimore pierwszej drużyny morskiej.

Specjalna wrażliwość społeczeństwa amerykańskiego na duże cyfry, a szczególnie na masowe wystąpienia i popisy kilkutysięcznych grup, wywołujących entuzjazm tłumu i wzmacniających poczucie narodowe Polonji, sprawiły zapewne, że w pracy harcerskiej na tym terenie nie docenia się systemu zastępowego, pracuje przeważnie całemi drużynami, dużo czasu na zbiórkach poświęca się przygotowywaniu popisów, kładzie nacisk na te działy pracy, których efekt można publicznie zademonstrować, jak gimnastyka, musztra, śpiew i nadające się do masowych popisów działy techniki harcerskiej, a pomija się drobne gry i ćwiczenia o dużej wartości wychowawczej. Temu również należy przypisać daleko posunięte schematyzowanie zajęć i narzucanie z góry szczegółowych programów, bez uwzględniania indywidualnych warunków pracy, poziomu wyrobienia harcerskiego i zainteresowań poszczególnych drużyn oraz specjalnych uzdolnień ich drużynowych. Stan ten można wreszcie tłómaczyć brakiem stałej współpracy na miejscu doświadczonego instruktora z Polski, który przeszczepiałby tam dorobek programowo-metodyczny ostatniego dziesięciolecia naszej pracy w kraju.

Związek Narodowy Polski, jako organizacja ubezpieczeniowa, wprowadził do pracy harcerskiej pewną inowację, a mianowicie połączył należenie do Harcerstwa z ubezpieczeniem życiowem w Związku. Trudno jest dać definitywną odpowiedź, czy wzajemny stosunek organizacji i wychowanka ma być oparty jedynie na węźle ideowym, czy też i na wzajemnym interesie materjalnym. Wprowadzene tego drugiego czynnika oczywiście bardziej zrozumiałe jest na grunce amerykańskim, gdzie zwraca się baczną uwagę na stronę materjalną, a asekuracja jest bardziej spopularyzowana niż u nas.

Inicjatorom ubezpieczenia przez Harcerstwo przyświecała myśl mocnego związania wychowanka z organizacją i zachowania go na całe życie jeśli już nie dla Harcerstwa, to dla Związku Narodowego Polskiego, co niejednokrotnie decyduje o trwaniu przy polskości. Jednakże na tle ubezpieczenia powstają pewne komplikacje, szczególnie trudne dla drużynowych. Cóż uczynić ma drużynowy z jednostką trudną do prowadzenia i destrukcyjnie wpływającą na otoczenie, której on, przy małem doświadczeniu i przygotowaniu pedagogicznem, nie może opanować? Jedyna rada — usunąć z drużyny, ale rozwiązanie stosunku ubezpieczeniowego pociąga straty, a ponadto naraża werbownika, który pobiera prowizję od składek ubezpieczeniowych swych pupilów.

Gorące zajęcie się władz Z. N. P. organizowaniem pracy harcerskiej wywołało duże poruszenie umysłów i dyskusję na ten temat w łonie Polonji Amerykańskiej. Naogół członkowie Z. N. P., za wyjątkiem nielicznej grupy opozycjonistów, wypowiedzieli się za Harcerstwem. Więcej krytyki było ze strony konkurencyjnych organizacyj ubezpieczeniowych. Niektóre z nich zrozumiały, że Harcerstwo jest dużym środkiem atrakcyjnym

dla ubezpieczenia młodzieży, to też poczęły tworzyć drużyny harcerskie w ramach swych organizacyj. W tym stanie rzeczy w roku 1933 dało się zaobserwować na terenie Stanów dużo prób organizowania harcerstwa. Ten fakt pragnął wykorzystać bawiący wówczas w U. S. A. z ramienia Naczelnictwa Z. H. P. hm. E. Pfeiffer i próbował doprowadzić do stworzenia platformy porozumiewawczej w sprawach harcerskich dla tych kilku organizacyj, jednak wysiłki jego nie osiągnęły rezultatu.

Gdy przeminął pierwszy zapał, Harcerstwo przy innych organizacjach zniknęło, a największa grupa, około 5.000 młodzieży zorganizowanej przy Zjednoczeniu Rzymsko-Katolickiem (2-giej co do wielkości organizacji polskiej w U. S. A., liczącej około 180.000 członków) weszła w skład Skautingu Amerykańskiego, jako oddzielne drużyny polskie.

Z druhem Pfeiffrem, któremu zawdzięczamy zorjentowanie się w stosunkach amerykańskich, przybyła na kurs do Polski grupa 9 harcerek i 14 harcerzy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności kurs dla harcerzy na Buczu przy małej ilości uczestników miał liczną obsadę instruktorską, co stworzyło możność silnego oddziaływania na Amerykan, zawiązania z nimi mocnych węzłów przyjaźni. Pokazywaliśmy im pracę harcerską taką, jaka jest prowadzona w kraju, a jednocześnie na podsatwie obserwacyj i przygodnych rozmów gromadziliśmy dużo ciekawych danych do wypracowania metody pracy na podobnych kursach dla gości z za oceanu.

Jakżesz odmienna jest psychika młodzieży Polonji Amerykańskiej od naszej krajowej, a nawet z europejskich ośrodków zagranicznych! Szczególnie uderza w nich to, że są dziećmi okresu dobrobytu amerykańskiego, których życie nie zmuszało do brania się za bary z losem. Przyzwyczajeni do wygód i wysokiej stopy życiowej, nieznający wysiłku fizycznego, „puchli" po pierwszym dniu urządzania obozu, a nosy zwisali na kwintę po zjedzeniu obozowej zupy. Po kilku jednak dniach, kiedy widzieli już rezultat swych prac i mogli być dumni z samodzielnego urządzenia swego mieszkania (w Ameryce obozy dla skautów rozbijają przeważnie Murzyni z zawodowych przedsiębiorstw campingowych), atmosfera wesołości nie była już niczem zakłócona. Humor to doskonały środek do pobudzenia Amerykan w pracy i można z nich wydobyć duży wysiłek fizyczny, byleby pracować razem z nimi z uśmiechem na ustach, rzucając od czasu do czasu jakiś dowcip. Dzieci wielkich miast, — to też wykazują daleko idącą ignorancję w wszelkch sprawach, dotyczących życia przyrody i dają duże pole do pracy nad sobą w tym dziale dla naszych krajowych „leśnych ludzi". Wszelkie ćwiczenia polowe przyjmują z wielkim entuzjazmem; w masie nie — wysportowani, chociaż odznaczają się wielkim kultem dla rekordów sportowych; w obcowaniu z ludźmi szczerzy i swobodni; w sprawach polskich uczuciowo pobudliwi, chociaż nieraz bardzo trudno im wyrazić swoje uczucia i myśli po polsku, bo przecież są przedstawicielami drugiego lub trzeciego pokolenia, urodzonego już za oceanem, i często przed przyjściem do Harcerstwa niemówiącego wcale po polsku. Możnaby im zarzucić brak skrystalizowanj myśli przewodniej i konsekwentnego postępowania narodowego, ale przecież do wyrobienia tego dąży się właśnie przez Harcerstwo.

Przyjaźń, zadzierżgnięta w wspólnym obozie i poczynione obserwacje wpłynęły na dalszy rozwój współpracy pomiędzy krajem a Harcerstwem Z. N. P. Na zakończenie kursu

postanowiono zorganizować się w drużynę korespondencyjną, do której zgłosiły akces i druhny. Praca tej drużyny polegała na wymianie korespondencji i wydawaniu biuletynów drużynowego, zawierających gawędy ideowe, wskazówki metodyczno-programowe i techniczne. Grono instruktorskie zajęło się tymczasem przygotowywaniem kursu w roku 1934, i zorganizowaniem wycieczki po Polsce dla uczestnków tego kursu w ten sposób, aby w czasie niej mogli jaknajwięcej skorzystać pod względem harcerskim.

Kurs tegoroczny odbył się w Pomiechówku pod Modlinem. Przy przeprowadzeniu jego położono nacisk na spotęgowanie patrjotyzmu narodowego i zżycia z przyrodą. Był on o wiele trudniejszy do przeprowadzenia od zeszłorocznego ze względu na nierówny poziom uczestników, trudne warunki obozowania i niesprzyjającą pogodę, osiągnięto jednak rezultat pozytywny. Przy zakończeniu kursu postanowiono podtrzymać kontakt drogą korespondencyjną i w tym celu dotychczasową drużynę przekształcono na hufiec korespondencyjny, składający się z drużyny harcerek i drużyny harcerzy.

Obecnie został opracowany program pracy tego hufca, który liczy 74 harcerek i harcerzy w Stanach Zjednoczonych i 17 instruktorek i instruktorów w Polsce. Praca ta będzie polegać na korespondencji osobistej, wydawaniu „Wici Hufcowego", prowadzeniu kursu korespondencyjnego dla rozszerzenia światopoglądu narodowego i harcerskiego, oraz pogłębienia wykształcenia wychowawczo instruktorskiego absolwentek i absolwentów kursów, do czego będzie zresztą niezbędne stworzenie specjalnej bibljoteczki w Chicago. Zasięg akcji korespondencyjnej, jest oczywiście zamały, bo właściwie 1500 drużynowych w Stanach powinno mieć swych przyjaciół — korespondentów w kraju.

Ważnym działem pracy jest przygotowanie akcji przyszłorocznej. Na terenie Stanów absolwenci dotychczasowych kursów zajmą się wyszukiwaniem i przygotowywaniem odpowiednich ludzi na wyjazd do Polski. Akcję propagandową ułatwi im sfilmowanie tegorocznej wycieczki i obozu, wydanie pamiątkowej „Jednodniówki" kursu i pamiątkowych oznak kursów. Grono instruktorskie w kraju przedewszystkiem przeprowadzi studja w kierunku poznania Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza życia Polonji Amerykańskiej, opracuje programy prac dla przyszłorocznych kursów, wreszcie przeprowadzi akcję werbunkową, bo na Zlot Jubileuszowy zapowiedziane jest przybycie 500 przedstawicieli Harcerstwa Z. N. P. — trzeba więc będzie zmobilizować i do pracy z nimi przygotować około sto sił instruktorskich.

Eugenjusz Sikorski.

Książki

POLSKA W WYCHOWANIU HARCERSKIEM.

Sosnowski Józef, Warszawa 1934 r. str. 118 — nlb.

Myśli o nowej Polsce przenikają coraz jaśniej pracę, łączącą nas konkretnie oddawna. Zjawiają się też coraz badziej świadome próby wyrazu dla współczesnej rzeczywistości polskiej, aby, gdy tyle jest do zrobienia, porozumieć się, które zadania uznać za najpilniejsze wśród pilnych, najważniejsze wśród ważnych. Aby nastawić na te cele wszystkie wysiłki — i zwyciężać na odcinkach codziennego życia.

Stajemy twarzą ku przyszłości.

Przyszłość tę kryją serca młodzieży.

100 tysięcy harcerskich serc musi rzucić blask na najpewniejsze szlaki.

Jakiemi szlakami, my, starsze harcertwo, jako awangarda młodego pokolenia — chcemy wieść nową Polskę?

Każdy z nas wytyczył je w pracy instruktorskiej. Znajdźmy jednak wspólne właśnie te najważniejsze w obecnej chwili.

Dh. Sosnowski daje nam okazję sprawdzenia, jak bliscy jesteśmy porozumienia. Sam wysuwa następujące kwestje, domagające się sprecyzowania na tle ideologji harcerskiej: stopienia przez pracę pojęć społeczeństwa — narodu — państwa, mylnie sobie przeciwstawianych; sprawę mniejszości narodowych; zagadnienie pracy.

Rozważa te problemy z punktu widzenia wychowania i kultury w szeregu artykułów, które pojawiały się przy różnych okazjach (powoduje to ich niejednolitą formę i charakter). Przytacza argumenty i stara się, działając rozumowo, doprowadzić do jasnych dla siebie wniosków, unikając celowo — jak się zdaje — sugestyj emocjonalnych.

Wnioski Dh. Sosnowskiego, przedstawione tu w skrócie, stwierdzają:

W walce „O nową rzeczywistość polską", młodzież harcerska zwłaszcza starsza musi stać się pionierem. Musi przekonać opinję społeczną, oceniającą pozytywnie nasz dorobek w zakresie wychowania młodzieży, że, wchodząc w szeregi dorosłego społeczeństwa, przekształcimy się w twórcę kultury zbiorowej.

Na tem tle „Ideologja harcerska i wzór wychowawczy harcerza" — to zagadnienia, które w nawiązaniu do nowej rzeczywistości są stale — i będą jeszcze niejednokrotnie dyskutowane.

Według dh. Sosnowskiego ideologja harcerska w trzech wytycznych ideach przyrzeczenia: służba Bogu, Polsce i bliźnim, doskonale obejmuje rzeczywistość współczesną.

Służba Bogu — „...w tem szerokiem prawdziwie chrześcijańskiem wejrzeniu, które i w nieprzyjacielu każe upatrywać bliźniego, a które (wg. słów prof. Zielińskiego) winno „zapalać w sercach młodzieży jasną pochodnię uczucia religijnego, a zostawiać w domu mały kaganek wyznaniowości". (str. 41).

Służba Polsce — szerzej omówiona jest w artykule „Łatwy Problemat". Dh. Sosnowski pogłębia stopniowo zagadnienie przez rozważenie pojęć społeczeństwa — narodu — państwa i — nie znajdując w nich przeciwstawienia — reasumuje je w pojęciu „Polska". „Przez wyraz ten oczywiście rozumieć będziemy „Państwo Polskie"; zdając sobie jasno sprawę z tego, że tylko ono zapewnić jest w stanie swobodny rozwój kulturalny tych narodów, które się nań składają". (str. 53/4).

Służba bliźnim — nasuwa najdobitniej konieczność współdziałania. „Nauka Chrystusa jest nauką miłości bliźniego, miłości nawet wrogów" (str. 59). W nawiązaniu do spraw współżycia z mniejszościami narodowemi eliminuje w ten sposób wszelkie niepożądane nastawienie psychiczne, rasowe etc., sprowadza je do kwestji oddziaływania na siebie różnych kultur, wśród których może być mowa wyłącznie o ich „inności", nie zaś „wyższości" czy „niższości".

A z pojęciem służby wiąże się kwestja stosunku do pracy, aby był szczery i twórczy. „Harcerz to ten, który świat chce zostawić lepszym, niż go zastał!".

Tyle ze spraw najważniejszych. Równolegle przytacza nam dh. Sosnowski wiele interesujących refleksyj, wysuwa zdecydowanie wiele konsekwencyj: konieczność deklaracji ideowej starszego harcerstwa i przepracowania prawa, konieczność rozwiązania współżycia mniejszości narodowych w Harcerstwie, wgłębienia się w świat pracy, stały, twórczy wysiłek przy własnym warsztacie, konieczność gospodarczego wychowania w harcerstwie etc.

Dh. Sosnowski stawia te zagadnienia do dyskusji i w swych koncepcjach nie stara się zamykać dogmatów. Zresztą szczupłe ramy artykułów narzuciły mu dążenie do skrótowego przedstawienia zagadnień i — mimo wysiłków dla zachowania ścisłości — musiały się znaleźć definicje zbyt ogólne, aby były do głębi prawdziwe. Jakkolwiek wydaje nam się, że ogólne rozwiązania stanowiłyby właściwy wyraz opinji grona instruktorskiego — sprawy te „najważniejsze z ważnych" muszą być przez nas gruntownie przemyślane, wspólnie uzupełnione, aby wytyczyły twardy szlak młodzieży harcerskiej w służbie Polsce.

I. L.

MYŚL SPOŁECZNA. GAWĘDY I WYKŁADY.

Hoppe Jan. Bibljoteczka „Straży Przedniej" Nr. 2, Warszawa 1933, str. 63.

„Myśl społeczna" wyraża się w treści i formie: zawiera szereg spostrzeżeń na temat życia społecznego, wypracowanych zespołowo. Mało ważną okolicznością jest, że przedstawił ją jeden autor, gdyż książka stanowi jedynie zagajenie, na tle którego własną pracą myślową skonstruować możemy dopiero syntezę. Gawędy i wykłady służyć mają za odskocznie prężnym intellektom młodzieży, aby przez jej dopiero wnioski stać się jednoczącą myślą społeczną, realizowaną w najróżnorodniejszych okolicznościach i zespołach, w jakich działać jej wypadnie.

„Człowiek, który chce być czynnym i twórczym — mówi A. Skwarczyński w przedmowie — zdobyć się musi na entuzjazm. Bez tego stanu duszy wszelkie poczynania są małej wartości. Polska od wielu dziesiątków lat nie miała warunków tak pomyślnych dla narodzin entuzjazmu, jak dziś... Dzisiejsze pokolenie do rzeczywistości polskiej zabrać się może obiema wolnemi rękami — byłoby więc pokoleniem karłów, gdyby przesłaniało sobie rzeczywistość majakami, a nie potrafiło wykrzesać w sobie ducha zdobywców, rozpalić entuzjazmu do czynu, do praktyki, do realizacji". (str. 5/6).

Podstawą entuzjazmu niema być jednak tylko rozmach młodzieży, ma ją stanowić zrozumienie życia dzisiejszego, w ramach którego kształtuje się nasze własne, jako element zbiorowości. I zdobyć mamy zrozumienie jego tęsknot i wyrzeczeń, celu wysiłków w zwycięstwach i klęskach. Czuć w sobie nurt przepływającej współczesności, współtworzyć w harmonijnym rytmie.

Hoppe próbuje pomóc młodzieży, która w najbliższych latach lub już w najbliższym roku wchodzi w życie samodzielnie, aby przez wybór zawodu uczynić krok zasadniczy i decydujący i w związku z tem tak wiele spraw musi wyjaśnić sobie i rozstrzygnąć. Stawia więc autor szereg zagadnień, które przez to, że są elementem rozlicznych zjawisk, ułatwiają ich rozwikłanie.

„Przeobrażenia" wydają się być elementem najbardziej zasadniczym. Nietylko dlatego, że są czynnikiem, co przekształcił oblicze świata w stosunku do tego, czem żyli nasi rodzice, a tem samem postawił nas w całokowicie odrębnych warunkach, które musimy sami jasno rozeznać i ocenić. „Przeobrażenia" dokonywują się stale i niezmiennie, życie nie da się zamknąć w pewnym okresie, czy przekroju, ale narasta nieprzeparcie dzień po dniu. Równajmy krok! — o ile nie chcemy stać się maruderami, patrzeć na świat okularami z przed kilkudziesięciu laty.

„Przeobrażenia" (omówione w książce najogólniej sprawiły „Narodziny Społeczeństwa", „Kryzys demokracji", wywołały „Modne Hasła".

Faktem najbardziej oczywistym jest, że nadmiar spraw sprzągł jednostkę nazbyt silnie z życiem zbiorowem, aby stała dziś ona poza społecznością. Stąd każda jej praca na tem tle dokonywana, a przedewszystkiem praca zawodowa staje się funkcją społeczeń-

stwa, a w naszych warunkach — służbą. Ta właśnie świadomość musi decydować przy wyborze zawodu, zamiast częstych kalkulacyj dochodowości.

I jeszcze stwierdzenie, że „Życie publiczne jest tam, gdzie nasze miejsce". Nie potrzebujemy porzucać terenu swej pracy, aby brać w niem udział. „Obywatel np. jest górnikiem, — jako górnik jest związkowcem, jako górnik-związkowiec, zależnie od swych wartości, jest czynnym obywatelem państwa, reprezentującym swój zawód w samorządzie i wobec różnych organów władz państwowych".

Całość gawęd istotnie pomaga nam uchwycić sens zaszłych zmian, traktowanych, jako normalne konieczności życiowe i historyczne. Wydaje się też zbędne uproszczone osądzanie przeszłości, jako „gry... dwóch twarzy, z których jedna musi kłamać, bo takie już jej przeznaczenie..., idealizmu który obrzydzano i pomniejszano, bo zbyt jawnie i bezceremonjalnie fałszowano go" (str. 62).

Zbyteczne budzenie niechęci, gdy wystarcza nam zrozumienie twardego prawa „przeobrażeń", zaszeregowanie objawów przeszłości do — przeszłości i nastawienie całego entuzjazmu ku przyszłości. *I. L.*

WSKAZANIA.

Adam Skwarczyński, Bibljoteka Straży Przedniej Nr. 5. Warszawa 1934, str. 160.

MYŚLI O NOWEJ POLSCE.

Adam Skwarczyński, Bibljoteka Drogi t. 4. W-a. 1931, str. 146.

Książki niewątpliwie sugestywne.

Służą samowychowaniu obywatelskiemu i spełniają swe zadanie najważniejsze: dają świadomość „ku czemu Polska idzie", — poczucie ogromu prac najpilniejszych, dają potężny imperatyw moralny.

Wierszem po wierszu szarpią sumienie za niedość natężoną wolę do współtworzenia rzeczywistości polskiej.

Gruntują radosne poczucie posiadania własnego państwa, a równocześnie nastawiają czujnie uwagę na jego sprawy.

Budząc refleksje — napinają wolę.

I rozumiemy, że nasza postawa wobec każdej pracy i w każdym momencie musi być „maksymalna", aby dorobek każdego dnia społecznego kształtował się maksymalnie dla głębszego, szerszego, jaśniejszego jutra.

I godzimy się, że na ogrom pracy każdy z nas musi odpowiadać stałym rozrostem wewnętrznym i oddaniem się służbie „bez reszty".

Tajemnica książek Skwarczyńskiego polega na tem, że stanowią one jego własne przeżycia gromadzone w ciągu lat, a skrystalizowane teraz w zdaniach. Celowo dzieli się niemi Skwarczyński: „Oddaję wam w ręce dorobek myśli swojej, bo sądzę, że w niejednym punkcie nawiązać doń powinniście swą pracę". (Przedmowa).

W obydwóch książkach dominuje ten sam ton. „Wskazania" obejmują artykuły programowe z przeznaczeniem dla pracowników Straży Przedniej i powtarzają część — dawniej ogłoszonych w „Myślach o Nowej Polsce". „Myśli" zawierają ponadto kilka artykułów, związanych z różnemi momentami życia politycznego Polski.

Interesują nas przedewszystkiem „Wskazania" przez swe bliższe związanie z młodzieżą.

Nasuwają jedną zdumiewającą uwagę: nie obawiają się mówić młodzieży o polityce. Traktują tę politykę wychowawczo, „ponadpartyjnie", jako państwową rację stanu, której zrozumienie obowiązuje każdego obywatela.

Dają wytyczne orjentacyjne, (w artykule „Nasze hasła") lecz całość książki zbyt silnie nastawia na samodzielność myśli i czynu, aby je przyjąć bezkrytycznie. „Nowe rycerstwo" pod znakiem bezinteresownej służby i odpowiedzialności ma stworzyć tendencję do wyrównania dołów społecznych ku górze, zamiast niwelowania szczytów ku dołom — lecz jest to o wiele za mało dla tych z dołu

Hasło „Wyzwolenia narodów ujarzmionych... leżące na linji mocarstwowej racji stanu naszego państwa" jest wielomówiące w swych niedomówieniach i budzić musi refleksje wobec stanu „wyjarzmienia" naszych mniejszości.

„Dążenie do nowego ustroju" i — najmniej szczęśliwe sformułowanie — „Kapitalizacja dla przyszłej rozbudowy" zawierają argumenty za takiem, a nie innem ich obecnem rozwiązaniem.

Dorobek w każdej „pracy społeczno - wychowawczej" stanowić będzie realizowanie uwag, zawartych w artykule pod tym tytułem. Identyfikuje tę pracę ze zbiorowem samowychowaniem się „w pracy, w inicjatywie, w odpowiedzialności — i to nie zapomocą formułowania mniej lub więcej wzniosłych zasad, ale przez praktykowanie wiary czy idei przyjętych za swoją, w wysiłku, dającym odczuć rzeczywisty grunt życia społecznego".

To uporczywe gruntowanie wszystkich prac organizacyjnych na konkretnych, codziennych przejawach życia społeczeństwa ma podnieść stopień aktywności poszczególnych jednostek, rozszerzyć teren wzajemnego przenikania. W perspektywie: ideał „państwa uspołecznionego".

I. Ł.

Treść numeru

str.

Inż. Henryk Bagiński: Geneza polskiego skautingu. . . 55

Józef Korpała: Światopogląd — ideologja — prawo. . . 66

Dr. Władysław Szczygieł: Harcerstwo i szkoła. 76

Józef Kret: Kilka uwag o możliwościach harcerskich na wsi. 80

Kronika: Sprawozdanie z prac szkoły instr. zuchowych w Nierodzimiu za czas od 1 paźdz. 1933 do 15 maja 1934. Na marginesie łotewskiego Zlotu Narodowego (w Asari pod Rygą w r. 1934). Pierwszy Zlot Starszego Harcerstwa w Żabiu. Ujednolicenie prawa skautowego. Harcerstwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. 87

Książki: 111

Treść numeru: 116

Redakcja prosi o nadsyłanie materjałów do nr. 4-tego „Harcerstwa“ w terminie do dn. 10 listopada 1934.

Z numerem trzecim wydawanie „Harcestwa“ przejmuje Stow. zarejestr. „Na Tropie“ w Katowicach, ul. Szafranka, domek harcerski.

Pieniądze wpłacone jako prenumerata „Harcmistrza“ na rok 1934, zostały zaliczone na poczet prenumeraty „Harcerstwa“ i nie mogą być przeznaczone na inny cel (n. p. prenumerata „W Kręgu Wodzów“ lub „Na Tropie“). Aż do wyczerpania się więc wpłaconych sum prenumeratorzy „Harcmistrza“ otrzymywać będą „Harcerstwo“.

Adres Redakcji: Warszawa, Myśliwiecka 3/5.

Adres administracji: „Na Tropie“, stow. zarejestr. Katowice, ul. Szafranka Domek Harcerski.

Konto P .K. O. 305.330.

Prenumerata roczna „Harcerstwa“ (cztery numery) wynosi cztery złote. Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 25 gr.

Prenumeratę wpłacać należy bądź przekazem pocztowym, bądź też na Konto P. K. O. „Na Tropie“ Katowice.

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Marja Uklejska.

Wydawca: Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego w osobie Marji Uklejskiej.